Nr 9 Wtorek 13 (26 stycznia) 1909 r. Rok IV

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 1922
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

Władysław Grocholski

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Heluanie w Egipcie dnia 4-go stycznia r. b. Stroskana rodzina, zawiadamiając krewnych i przyjaciół o tej ciężkiej stracie, prosi o Anioł Pański. Zwłoki będą przewiezione do Sołobkowiec na Podolu, do grobów rodzinnych.

O dniu pogrzebu będą osobne zawiadomienia. 1-10160-1

Ś. † P.

Emeryk Mańkowski (junior)

urodzony w Borówce na Podolu, przeżywszy lat 52, po długiej i ciężkiej chorobie opatrzony św. Sakramentami zakończył życie w Abbazyi dnia 3 (16) stycznia 1909 r. Złożenie zwłok do grobowca rodzinnego w Czerniowcach na Podolu odbędzie się dnia 17 (30) stycznia 1909 r., o czem zawiadamiają krewnych i znajomych żona, dzieci, rodzice, bracia i siostra, prosząc o modlitwy za duszę zmarłego. 3—10171—1

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

ś. † p.

Ksawery Dorszewski

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami zasnął w Bogu dnia 11-go stycznia 1909 r., o czem zawiadamiają krewnych i znajomych pogrążeni w smutku żona i brat. Pogrzeb odbędzie się z mieszkania przy ul. Iwanowskiej № 28 dnia 13-go stycznia o godz. 2-ej po południu. 1-10161-1

KALENDARZ.

13 (26) Weroniki.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Sroda*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św Jadwigi.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 4. Kancelarya otwarta od 12—[illegible] i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Przesilenie we Francyi.

Już od dłuższego czasu mnożą się objawy dowodzące, że we Francyi przygotowuje się zmiana systemu rządowego. Jest to wogóle całkiem niezwykły fakt, żeby u steru gabinetu III Rzeczypospolitej utrzymał się tak długo mąż stanu kierujący, chociażby nim był człowiek talentu politycznego i tej miary, jak p. Clemenceau. Kiedy przed trzema laty p. Clemenceau wprowadził swój *cabinet des inconnus*, nikt—nawet najbieglejszy w sekretach kulis parlamentarnych pałacu Burbonów — nie przypuszczał, że stary burzyciel gabinetów, jakim był redaktor Justice i l'Aurore, dziś już blizko 70-letni starzec, p. George Clemenceau potrafi przez trzy lata — rzecz prawie niebywała we Francyi — utrzymać się na stanowisku szefa rządu.

Zawdzięczał to głównie p. Clemenceau sprawom polityki zagranicznej, aniżeli zasłudze własnej, umiał wyzyskać przyjaźń króla Edwarda VII, który *entente cordiale* z Francyą, prawie że alians franko-angielski, uważał za podstawę równowagi politycznej w Europie.

P. Clemenceau przeżył najcięższe chwile walk wewnętrznych, przeprowadził odłączenie Kościoła od państwa, wytrzymał wszystkie burze wewnętrzne, przezwyciężył ruch syndykalistów, zwalczył urzędników, powstających przeciw rządowi, pokonał ruch syndykalistów-socyalistów, stłumił gwałtowny ruch winiarzy-chłopów na południu, wyszedł cało ze wszystkich opałów i trudności: zdawał się niezwyciężonym. Obecnie, kiedy p. George Clemenceau stoi na szczycie swej potęgi, o jakiej nigdy nie marzył, nadchodzą wieści z Paryża, że czuje się zniechęconym, znużonym, że istnieje w łonie gabinetu wewnętrzna niezgoda, że jest spisek na głowę szefa rządu, uknuty przez jego własnych ministrów, że toczą się walki w łonie gabinetu o spadek po żyjącym jeszcze prezydencie ministrów, bo już wysunęły się dwie kandydatury: dwa nazwiska przyszłych następców p. Clemenceau, obydwaj ministrowie resortowi w jego gabinecie: jeden, to jego głośna podpora w walce przeciw Kościołowi, były socyalista, a obecny *garde des sceaux* p. Aristides Briand, drugi, to umiarkowany radykał, nieszczęśliwy minister skarbu p. Caillaux, który od trzech lat zapowiada przeprowadzenie nowożytnej reformy opodatkowania we Francyi i wprowadzenia systemu angielskiego progresywnych podatków od dochodów osobistych — ale dotychczas jeszcze nie może pogodzić francuzów z tą instytucyą „dobroczynną społeczną". Obecnie p. Caillaux sięga po spadek po p. Clemenceau.

Jeszcze szef gabinetu żyje, jeszcze izba deputowanych uchwala mu *vota* zaufania na zawołanie, świeżo jeszcze pochwaliła politykę marokańską gabinetu, a w szczególności ministra spraw zagranicznych p. Pichona i 380 głosami przeciw garstce 98 głosów uchwaliła motywowany porządek dzienny p. Lucien Huberta, tej treści: „Izba wyraża zaufanie do rządu za to, że prowadził w Marokko politykę czynu i cywilizacyi, która to polityka podyktowaną była tradycyą i interesem Francyi, tudzież postanowieniami aktu w Algeciras".

I po takiem zwycięstwie parlamentarnem, w takiej chwili ważnej, kiedy w Europie rozstrzygają się losy pokoju lub wojny, kiedy pokojowe współdziałanie Francyi wobec zawikłań na Wschodzie zawsze, a w tej chwili szczególnie jest pożądane: szef gabinetu p. Clemenceau czuje się znużonym i zamierza dobrowolnie ustąpić.

Muszą być głębsze powody dla tej decyzyi niż te, które dotychczas na jaw wyszły. I nie wierzymy, aby ich szukać należało wyłącznie w sferze polityki wewnętrznej. Dzienniki, stojące blizko rządu, chciały w świat wmówić, że p. Clemenceau czuje się obrażonym z powodu nacisku opinii publicznej w sprawie utrzymania gilotyny i kary śmierci. Istotnie p. Clemenceau był i jest przeciwnikiem kary śmierci, prowadził jako poseł i dziennikarz długoletnią i wytrwałą walkę przeciw tej instytucyi prawnej, wniósł zmianę ustawy karnej w izbie, wpływał na prezydenta Rzeczypospolitej w tym duchu, aby zasądzonych na karę śmierci ułaskawiał, był typowym reprezentantem liberalizmu w filozofii prawa karnego— i ostatecznie pod wpływem nacisku z dołu uległ i cofnął reformę kodeksu karnego przedstawił do zatwierdzenia wyroki kary śmierci i w zeszły poniedziałek wykonał w mieście Bethune wśród okrzyków radości i oklasków gawiedzi miejskiej cztery wyroki śmierci na 4 zbrodniarzach, którzy przez lato niepokoili całą okolicę północno-zachodniej Francyi.

Od r. 1866, kiedy w Brest stracono 4 marynarzy morderców nie było we Francyi takich masowych egzekucyi. *La Veuve*, jak się gilotyna nazywa w *argot* ludowym, nie działała od lat 42 z taką precyzyą a okoliczności, towarzyszące egzekucyom w Bethune, musiały dać wiele do myślenia politykom humanitarnym we Francyi. Od czasu objęcia steru rządów przez p. Clemenceau, od chwili, kiedy p. Fallières został prezydentem Rzeczypospolitej, mistrz paryski p. Deibler nie miał nic do roboty. Izba deputowanych z budżetu ministerstwa sprawiedliwości skreśliła pozycyę na płacę dla kata.

P. Briand wniósł zniesienie kary śmierci, p. Clemenceau najwięcej popierał ten wniosek—a jednak wszyscy się cofnęli i minister sprawiedliwości cofnął swe przedłożenie, mistrz paryski pojechał do Bethune, p. Clemenceau uczynił ofiarę z swych przekonań filozoficznych: polityka zwyciężyła filozofię. Izba deputowanych zagrożona w swych mandatach, nie miała odwagi powiedzieć gawiedzi francuskiej, oklaskującej egzekucye w Bethune, że to prowadzi wprost do zdziczenia i zezwierzęcenia. Wszyscy spełnili *sacrifizzio de l'intelletto* i stara *la Veuve* znów przywróconą została do honorów jako *ultima ratio* regulowania nadzwyczajnego porządku społecznego.

Tymi względami starają się dziś wytłómaczyć zmianę w postanowieniach p. Clemenceau. Ale te zmiany kosztowały go wiele wewnętrznych walk, szef gabinetu czuje się zmęczonym i zamierza dobrowolnie ustąpić.

W ostatnich tygodniach dało się zauważyć pewne odchylenie od dotychczasowego kierunku w polityce zagranicznej Francyi. Poraz pierwszy od chwili zawarcia *entente* z Anglią, nie poszła Francya śladami, wskazanymi jej przez króla Edwarda.

W zawikłaniach na Wschodzie Francya stanęła otwarcie jako zwolenniczka pokoju, pośredniczyła między walczącymi dyplomatami, szalę zwycięstwa stanowczo przechyliła na rzecz pokoju.

Złączona przyjaźnią z Rosyą i Anglią nie dała się Francya wprowadzić w wir walki europejskiej i nie poszła ślepo za sprzymierzeńcami: wybrała rolę pośredniczącej. Za jednem atoli stanowczo oświadczyła się Francya: za pokojem. Tego potrzebuje, tego pragnie i tego nie wstydzi się głośno powiedzieć. Jeżeli w tych dniach przyszło do podpisania warunków umowy Austryi z Turcyą w sprawie Bośnii i Hercegowiny, jeżeli stłumiono ogień, który na Bałkanie rozdmuchiwano z wielu stron—dość odległych — to nie mała zasługa w tem pokojowem dziele jest Francyi.

Cały swój wpływ rzucił na szalę p. Clemenceau i mógł powiedzieć z Hen-

rykiem VIII, który utrzymywał równowagę między rywalizującymi Karolem V i Franciszkiem I: ten będzie panem, którego ja poprę. Między rywalizującymi systemami politycznymi w Europie w chwili, kiedy ważyły się pokój czy wojna, Francya mogła powiedzieć pośrednicząc: to będzie, do czego ja się przyłączę.

I przyłączyła się do pokoju.

A że tej decyzyi, która niezupełnie poszła po myśli sprzymierzeńców, autorem i wykonawcą był p. Clemenceau—dlatego czuje się zmęczonym i postanawia dobrowolnie ustąpić.

Spełnił zadanie pokojowe — i to go wyczerpało.

W. L.

„Temps" o podróży Edwarda VII do Berlina.

Znaczenie polityczne projektowanej podróży króla angielskiego do Berlina ocenia półurzędowy organ francuski w sposób następujący:

«Przyszła podróż Edwarda VII nie może być, zdaniem naszem, aktem politycznym. Będzie ona i powinna być li tylko aktem grzeczności. Zarówno Anglia, jak i Niemcy są związane z dmoma różnymi systemami. Nie potrzebują one przeto umawiać się co do polityki jednej, wspólnej obu państwom. Będzie to już dużo, gdy potrafią one tolerować się wzajemnie, zrozumieją, że należy wybrać: albo przecięcie sporu za jednym zamachem, albo złagodzenie. Nie chodzi tu o przesądzanie na przyszłość, ale o zabezpieczenie teraźniejszości. Należy się zgodzić na równowagę, jeśli się nie jest zdecydowanym na panowanie przez siłę. Jest to filozofia przeciętna, która powinna i która może kierować stosunkami narodów-rywali, rozdzielonych przez historyę wczorajszą i jutrzejszą. Byłoby nieostrożnością chcieć zrobić więcej—i zresztą nie dałoby się to zrobić».

Dyskusya polska w parlamencie niemieckim.

Na czwartkowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego przy dyskusyi nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości poruszył p. Dziembowski sprawę nadużyć ustaw krajowych i państwowych przeciw polakom. Wedle telegraficznego sprawozdania berlińskiego biura Wolffa przebieg dyskusyi był następujący:

Poseł Dziembowski zaczął swe wywody od zapytania, czy w resorcie sekretarza stanu jest oddział, któryby miał za zadanie czuwać, ażeby ustawy krajowe nie wkraczały na pole ustaw Rzeszy. Szczególnie Prusy bowiem przez administracyę i ustawodawstwo wkraczają w zakres prawa Rzeszy. Kanclerz Rzeszy sam pewnego razu powiedział, że jako pruski prezydent ministrów tylko bardzo mały wpływ wywierać może na króla Wilhelma. W ogromną większością, także głosami prawicy rezolucyi przyjętej, wyraził parlament opinię, że muszą być zniesione rozporządzenia w Prusiech i Saksonii, według których urzędy stanu cywilnego wzbraniają się zapisywania do ksiąg żeńskich nazwisk polskich z końcówką „a". Mimo tej uchwały parlamentu, urzędnicy wzmiankowani nie chcą i nadal zapisywać nazwisk żeńskich zgodnie z wymaganiami języka polskiego. Rozporządzenia od r. 1903 ciągle jeszcze są trzymane w mocy. W ustawie z dnia 13 sierpnia 1904 r. ustanowiły Prusy dla Poznańskiego i różnych innych obwodów zasadę, że konsens budowlany zależny jest od szczerego, patryotycznego sposobu myślenia petenta w duchu idei pruskiego rządu. Możność pobudowania się oddano zatem w ręce władz administracyjnych. To sprzeczne jest również z ustawą o prawie swobodnego przesiedlenia się. Właśnie rok temu wnieśliśmy tu interpelacyę w sprawie pruskiej ustawy o wywłaszczeniu. I w tym kierunku nie zaszła żadna zmiana. Na lewicy dały się słyszeć górnolotne słowa: „Gwizdamy na wasze ustawy!" Prawica oburzona pytała, czy chce się proklamować anarchię? Cóż właściwie Prusy uczyniły?

Powinno się wreszcie zreformować konstytucyę Rzeszy, aby artykuł III nie pozostawał i nadal „lex imperfecta". Władze uzurpują sobie uprawnienie rozstrzygania, czy krajowe przepisy ustawowe sprzeciwiają się ustawom państwowym lub nie?

Sekretarz stanu Nieberding zbijał następnie szczegółowo zarzut, jakoby Prusy naruszyły zakres ustawodawstwa Rzeszy; mówca wskazał zwłaszcza na dopuszczalność rekursów do zwyczajnych sądów przeciw rozstrzygnięciu władz administracyjnych w sprawach o zapisywanie do ksiąg nazwisk. Sekretarz stanu oświadczył dalej, że stanowczo musi się sprzeciwiać twierdzeniu, jakoby Prusy przez swoje ustawodawstwo agrarno-polityczne przekroczyły swój zakres działania. Przeciwnie, Prusy przed wniesieniem tych ustaw badały dokładnie, czy nie stoją one w sprzeczności z całem ustawodawstwem.

P. Heckscher (z wolnomyśl. zjednocz.) występował w obszernym wywodzie przeciw wykonaniu wyroku śmierci na młodej dziewczynie Bajerównej. W sprawie dzisiejszych wywodów kanclerza w sejmie pruskim o prawach wyjątkowych przeciw socyalnym demokratom zaczeka jeszcze mówca na ewentualny tekst mowy, który może będzie inny, aniżeli słyszał. Na ustawy wyjątkowe mówca nigdy się nie zgodzi. (Śmiech na ławach polskich posłów).

P. Dziembowski oświadczył, że sądy tylko bardzo rzadko mogą zaradzić, gdy urzędnicy stanu cywilnego w sprawie sposobu zapisywania nazwisk polek dopuszczają się nadużyć. Stosowniejszą byłoby rzeczą, gdyby Prusy poleciły wszystkim urzędnikom tym szanować ustawy państwowe. Mówca wskazał następnie na niewłaściwą pod względem rzeczowym decyzyę trybunału najwyższego (Kammergerichtu), iż pisownia końcówek „ski" jest słuszna, chociaż i końcówka „ska" nie jest fałszywa, jednakowoż nie może istnieć podwójny sposób pisania. Wraz z wielu politycznymi przyjaciółmi jest mówca przekonania, że ustawa o osadnictwie i inne ustawy sprzeczne są z duchem ustawodawstwa Rzeszy.

Sekretarz stanu Nieberding odpowiedział, że sądy robią użytek ze swego prawa sprzeciwiania się fałszywej pisowni przy zapisywaniu nazwisk w urzędach stanu cywilnego.

Budżet ministerstwa sprawiedliwości następnie przyjęto.

Prusacy na Wawelu.

Z powodu dokonywanego obecnie badania zbiorów tak zw. Bazylewskiego w Ermitażu petersburskim, gdzie znajduje się także autentyczny Szczerbiec, «Kuryer Warszawski» przypomina, w jaki sposób zaginął skarbiec koronny polski, uwieziony przez prusaków.

W roku 1794 prusacy zajęli prawie bezbronny Kraków, ale traktat podziałowy w roku następnym przysądził go Austryi. Żal było prusakom opuszczać z pustemi rękoma miasto. Znaleźli sposób ograbienia polaków i swoich aliantów. Ksawery Kratzer, kantor katedralny, który mieszkał podówczas w zamku na Wawelu, tak o tem powiada:

«Tajny konsyliarz i pełnomocny komisarz króla pruskiego, Ludwik Antoni von Hoym, strasznie się rozpalił do skarbca... Ażeby wieść nie gruchnęła po mieście i nie wywołała tumultu, posłano po cechmistrza ślusarskiego do Wrocławia. Przybył w porę, bo austryacy mieli już zająć Kraków. Wziął się do otwarcia żelaznych drzwi skarbca, ale wszystkie usiłowania jego były daremne. Generał-major Leopold von Rüts doradzał, aby zatoczyć armatę i kulą drzwi wysadzić, ale powściągnął go margrabia zamkowy, powiadając, że wystrzał może wstrząsnąć sklepienia i wielkie nieszczęście zrządzić. Przywołano nakoniec ślusarza krakowskiego Wejsa, który osądził, że niema innego sposobu, tylko wyjąć węgar spodni. Jakoż wyrąbano próg kamienny, majster wpełzł przez otwór pode drzwiami do środka, odsunął z wewnątrz krzyżowe rygle i drzwi otworzył.

«Wtedy oddalono wszystkich, został tylko Hoym, sekretarz jego Lang, Rüts i margrabia. Ci weszli do skarbca. Znalezione tam puzdra wsadzono do karety gubernatora Hoyma i do jego mieszkania odwieziono. Wychodząc, odebrali margrabiemu klucze. Nazajutrz zrana przybyli znowu i udali się na pokoje królewskie. Wyżsi oficerowie zabrali meble, lustra, obicia, gobeliny, kobierce, stoły mozajkowe, stołki z wyzłacaną skórą. Potem wpadli feldfeble, kaprale i furknechty i w mgnieniu oka ogołocili pokoje, wyjmując nawet okna i posadzki, odrywając zamki, zabierając drzwi rzeźbione i fornirowane. Bez ognia zostały gołe mury, pustka, przytułek dla ptaków. Kiedy nadciągnął do Krakowa generał austryacki Fonlon, prusacy oświadczyli, że zamek zdają, jak zastali. Z całą grzecznością i wiarą przyjął to oświadczenie generał austryacki i zamek na koszary obrócił».

Relacyę tę potwierdza Ambroży Grabowski. Przybywszy do Krakowa w roku 1797, dopytywał się o losy koron. Powiedziano mu: «Klucze od skarbca miał ostatni kustosz koronny, ks. Sierakowski, atoli komenda pruska nie żądała ich od niego. Sami skarbiec otwarli i wyprzątnęli wszystko».

Puzdra z koronami i sepety z klejnotami koronnemi powędrowały tedy w karecie Hoyma do Berlina. Tak przynajmniej utrzymywał członek sejmu czteroletniego, a później minister sprawiedliwości, ze wszech miar wiarogodny Feliks Łubieński. Tegoż zdania był Joachim Lelewel. To pewna, że koron polskich niema w Wiedniu, bo skarbiec tameczny nie otacza się tajemnicą.

Inne przedmioty, jak miecze i tarcze, które leżały nad albo pod puzdrami w skrzyni żelaznej, niemożliwej do wywiezienia w karocy, rozebrali «na pamiątkę» oficerowie pruscy. Tarczę z wyrzeźbionym Jowiszem, miotającym pioruny, pokazywano w roku 1847 na posiedzeniu Towarzystwa sztuk pięknych w Berlinie, wyraźnie powiadając, że pochodzi ze skarbca królewskiego w Krakowie. Szczerbiec zaś, przechodząc z rąk do rąk, dostał się do Ermitażu petersburskiego; każdy go tam oglądać może.

Proces o „wielkoserbską agitacyę".

Dalsze szczegóły z aktu oskarżenia.

W miarę, jak pisma południowo-słowiańskie ogłaszają dalsze wyjątki z długiego aktu oskarżenia, wygotowanego przez prokuratoryę zagrzebską przeciw 53 serbom, więzionym przeszło od pół roku o „wielkoserbską propagandę" — przybywa sensacyjnych szczegółów, które mogą mieć znaczenie polityczne, jeżeli autentyczność ich ostoi się przed forum sądowem. Donosiliśmy już, że prokuratorya wymienia w akcie oskarżenia wprost królewicza serbskiego Jerzego, jako duszę organizacyi, zwróconej przeciw całości monarchii austro-węgierskiej. Jest to fakt bezprzykładny, żeby dynastyę sąsiedniego państwa cytowano tak bez osłonek w rozprawie sądowej—a robi się to z rozmysłem.

Akt oskarżenia twierdzi, że oficerowie serbscy podróżowali po Chorwacyi pod obcemi nazwiskami. Major Simić zapewniał na jednym takim objeździe agitacyjnym, że „niedaleki jest czas, kiedy wszystko będzie serbskiem, skoro tylko pójdzie sobie stary Franciszek." Akcyę całą i sposób propagandy nazywa prokuratorya terorystyczną. „Uzbrojone gromady chodziły nocami po wsiach, strzelały z rewolwerów i wołały: „Tu będzie rządził król Piotr, tu będzie Serbia!" Katolikom odgrażali się, że kościoły będą wysadzane dynamitem w powietrze. Przygotowywano już bomby. Robiono też starania o przeszczepienie agitacyi pomiędzy wojsko. Akt oskarżenia wymienia okręgi i komitaty, cytuje nazwiska.

Posłom Budisavljevićowi, Banjaninowi, Stojanovićowi, Markovićowi, Peleśowi zarzuca się, że w r. 1907 porozumieli się z klubem „Sevenski Jug" w Belgradzie i wysłali na jedno z jego posiedzień braci Pribićevićów, którzy tam referowali o stanie organizacyi w Chorwacyi. Uchwalono wtenczas wyrabiać materyały eksplodujące i wyprawiać je do Chorwacyi, Bośnii i sandżaku Nowobazarskiego. Bomby wyrabiano w arsenale wojskowym w Kragujevaczu z rozkazu królewicza Jerzego. Proszono królewicza raz o 5,000 dinarów (franków), ale królewicz nie mógł zdobyć się na tę sumę, wydawszy już poprzednio 10,000 dinarów na propagandę w Macedonii. A nie chodziło przytem wszystkiem — twierdzi akt oskarżenia—o utworzenie jakiegoś nowego państwa południowych słowian, ale tylko o rozszerzenie panowania Karadżordżów kosztem dynastyi habsburskiej. Dowodem ta okoliczność, że bomby przeznaczone były najpierw na wykonanie zamachu na księcia czarnogórskiego.

Proces, w którym jest 53 oskarżonych, a chodzi o karę śmierci, nie może trwać krótko. Przez szereg tygodni będą dyskutowane z urzędu sprawy tyczące się dynastyi serbskiej—prawdziwie, czy rzekomo tylko, to już w praktyce obojętne — ale w każdym razie drażniące i mogące tylko pogłębić nieprzyjaźń pomiędzy Wiedniem a Belgradem. Roznamiętnienie opinii serbskiej będzie w ciągu procesu podsycane nieustanie: kierunek dyskusyi podczas procesu, pytań i wywodów, dany jest z góry aktem oskarżenia. Wszak głównym oskarżonym jest właściwie królewicz serbski Jerzy. Możnaby powiedzieć, że celem procesu jest niedopuszczenie do uspokojenia stosunków serbsko-austryackich. A już to samo, że 53 osób mogłoby być skazanych naraz na śmierć, zapewnia procesowi baczną uwagę prasy i rozgłos europejski.

Umoralnienie posłów.

Na ostatniem posiedzeniu wiedeńskiej izby posłów postawił br. Sternberg wniosek, aby jego kolegów-posłów Ira, Kiofacza, Choca, Tymka Starucha, Budzynowskiego, Fressla, wszechniemca Stranskyego, Breitera wysłać na koszt ich wyborców do Konstantynopola, aby w parlamencie tureckim nauczyli się przyzwoitych manier i form odpowiadających godności parlamentu.

Projekt ustawy językowej dla Czech.

Projekt br. Bienertha ustawy językowej dla Czech, będący przedmiotem obrad ankiety w tym celu zwołanej, zawiera następujące postanowienia: Za podstawę rozdziału terytoryalnego służą okręgi sądów powiatowych; o używaniu języka stanowi liczebna przewaga ludności zamieszkałej (nie stale osiedlonej) w oznaczonym okręgu sądowym. W ten sposób powstałyby okręgi sądowe o jednolitym języku urzędowym i mieszanym. Sądów o języku urzędowym czeskim byłoby 122, 81 z urzędowym językiem niemieckim i 21 mieszanych, z czeskim i niemieckim językiem urzędowym; sądy w Pradze zaliczone byłyby bez wyjątku do kategoryi sądów z mieszanym językiem urzędowym.

Język urzędowy sądów ma być zarazem obowiązującym we wszystkich władzach rządowych, z wyjątkiem urzędów kasowych, pocztowych i kolejowych, dla których wyda się postanowienia osobne.

Postanowienia o zastosowaniu użycia języka urzędowego przez władze, do których postanowienia te się odnoszą, są następujące:

Władze jednojęzykowe, t. j. mające jeden tylko język urzędowy, posługiwać się mają w zewnętrznym stosunku służbowym, t. j. w ustnych i pisemnych stosunkach ze stronami, językiem większości ludności.

Podania pisemne można wnosić i w innym języku krajowym. Podanie takie ma być załatwione w języku, w jakim je wniesiono.

Władze, którym oznaczono język urzędowy dwojaki, t. j. mieszany, posługiwać się mają w zewnętrznym stosunku służbowym językiem, w którym się ustnie lub pisemnie strona do władzy zwróciła. W tym języku też mają być dalej prowadzone wszystkie urzędowe czynności.

W służbie wewnętrznej posługiwać mają władze „jednojęzykowe" we wszystkich doniesieniach urzędowych i sprawach stron własnym językiem urzędowym. Natomiast władze, mające język urzędowy mieszany, posługiwać się mają w sprawach stron językiem używanym w zewnętrznym stosunku służbowym, we wszystkich zaś innych sprawach „językiem, odpowiadającym stosunkom służby".

Projekt ustawy br. Bienertha nie zmienia w niczem postanowień o języku urzędowym władz wojskowych i żandarmeryi. Następnie postanawia projekt, że w stosunkach z władzami poza Czechami należy używać języka niemieckiego, Dotyczy to w szczególności stosunków z władzami innych krajów i z władzami centralnemi. W wyższym sądzie krajowym w Pradze mają być załatwiane sprawy poszczególnych grup językowych, mających jeden język urzędowy, w osobnych senatach.

Projekt ustawy językowej zawiera następnie postanowienia o przyjmowaniu urzędników do służby państwowej według używanego przez nich języka, a nie według ich narodowości.

Ilość urzędników i dalsze ich przyjmowanie odpowiadać ma stosunkowi narodowościowemu.

Prelekcya Roosevelta.

Waszyngtoński korespondent «Berliner Tageblatt» donosi, że bliższe szczegóły w sprawie podróży po Europie prezydenta Roosevelta, którą zamierza on przedsięwziąć po ukończeniu łowów w Afryce, są dotychczas zachowywane w tajemnicy. Co do treści swoich prelekcyi w Europie zachowuje również prezydent milczenie. Wiadomem jest jednakże, iż Roosevelt wygłosi najpierw odczyt w uniwersytecie berlińskim, następnie w Sorbonie w Paryżu, a na końcu w uniwersytecie oksfordskim. Roosevelt zaprezentuje się również światu, jako polyglota. Będzie bowiem przemawiał w Berlinie w języku niemieckim, w Paryżu we francuskim, a w Oksfordzie w angielskim, oprócz tego zboczy jeszcze z drogi, by wygłosić odczyt w Hadze w języku holenderskim, który jest mową rodzinną jego przodków.

Pożyczka rosyjska.

Pisma rosyjskie z niezwykłą jednomyślnością potępiają uległość rosyjskiego ministra skarbu, który po długich targach z bankierami francuskimi nie zdołał uzyskać dogodniejszych warunków dla ostatniej pożyczki rosyjskiej.

Warunków tych broni z urzędu „Torgowo-Prom. Gazeta" i uspokaja wzburzoną opinię bezpodstawnem twierdzeniem, iż warunki nowej pożyczki „nie mogą być uważane za dogodne" a sama pożyczka „powiększa rosyjski kredyt państwowy".

Ze zdaniem „Torg.-Prom. Gaziety" polemizuje w obszernym artykule „Nowoje Wremia". „W porównaniu z pożyczkami, zawieranemi w czasie wojny i zaburzeń wewnętrznych—pisze organ Suworina—warunki ostatniej pożyczki bezwątpienia „nie mogą być uważane za niedogodne". Ale czy żyjemy wciąż jeszcze w czasach wojny i zaburzeń? W czasach zaś pokojowych wobec perspektywy postępu wewnętrznego i przywrócenia powagi zewnętrznej—warunki pożyczki powinny być bez żadnego wahania uznane za niezwykle niedogodne. Powoływanie się „Torg. Prom. Gazety" na „wszechświatową sytuacyę polityczną", która „była i jest (czyżby?) nieokreśloną"—jest to nic innego, jak słaby kancelaryjny wykręt wobec spodziewanego głębokiego niezadowolenia opinii rosyjskiej z powodu tak ciężkich i niedogodnych dla naszego skarbu warunków nowej pożyczki".

A tymczasem, zdaniem „Now. Wrem.", obecna pożyczka znajdowała się w szczególnie dogodnych warunkach. „Przecież—pisze „Now. Wremia"—dwie trzecie pożyczki przeznaczono na spłacenie krótkoterminowych obligacyi 1904 roku. Konsolidacya tych obligacyi na pożyczkę długoterminową bez uszczerbku dla ich posiadaczy mogła być dokonana nawet przez rosyjski bank państwowy, który w chwili obecnej rozporządza olbrzymią gotówką w złocie — przeszło 1,200 milionów rb. Wyznaczając przy zamianie 5-procentowych obligacyi na obligacye długoterminowe warunki dogodne dla posiadaczy 5-procentowych obligacyi, obierając naprz. dla zamiany $4^1/_2$-procen. walory o kursie emisyjnym 91 a nawet 92, bank państwowy mógłby postawić takie *aut-aut*: albo bierzcie zamiast 5-proc. obligacyi 1904 roku gotówką *al pari*, albo zmieńcie je na nowe $4^1/_2$-proc. walory pożyczki długoterminowej dającej prawie 5 proc." „Nowoje Wremia" nie wątpi, iż na gotówkę zmienionoby niewielką ilość obligacyi, więc zapasowi złota banku państwowego nie groziłoby poważne niebezpieczeństwo. Taki zaś argument, jako *ultima ratio* przy układach z bankierami francuskimi, mógłby wpłynąć na zdobycie lepszych warunków pożyczki.

Ale p. Kokowcew zaciągnął pożyczkę na takich warunkach, jakie uważał za stosowne, a w rezultacie, jak zaznacza „Riecz", Rosya zapłaciła bankierom francuskim komisowego więcej, aniżeli Austrya zapłaciła Turcyi za Bośnię i Hercegowinę. „Riecz" żałuje, iż Duma, uchwalając pożyczkę, nie określiła *maximum* jej kwoty nominalnej. „Zbyt wiele swobody działania dała Duma ministrowi skarbu—pisze „Słowo—i zbyt lekkomyślnie oddał się on w ręce cudzoziemskich bankierów. Przypuszczamy, że i komisya budżetowa, i Duma mają wszelkie podstawy zażądać natychmiast szczegółowego sprawozdania z całej operacyi".

Oczywiście nic to już teraz nie pomoże. Przepłaconych 80 milionów nikt nie zwróci, a w odpowiedzi na frazesy „Torg. Prom. Gaz." o umocnieniu się kredytu rosyjskiego wszystkie walory rosyjskie na giełdzie francuskiej natychmiast spadły w cenie, bo wszyscy ich posiadacze wolą naturalnie sprzedać je i nabyć nowe dogodniejsze obligacye. Nie ulega też wątpliwości, że wszystkie nowe pożyczki będą szacowane według norm ostatniej pożyczki, co dla finansów rosyjskich nie jest bynajmniej korzystne.

Tem się jednak nie turbuje „Rossija". Zapłacono drogo, ale dogodniejszej realizacyi nowej pożyczki „stały na przeszkodzie finansowe szkopuły, zrodzone przez wojnę. Na szczęście po wykupieniu w dn. 1 maja obligacyi 1904 roku nasz kredyt państwowy ostatecznie uwalnia się od tego nienormalnego i szkodliwego typu długów i sam ten fakt powinien bezwątwienia umocnić nasz kredyt państwowy".

Organowi półurzędowemu nie wypada się smucić, więc cieszy się, a wszystkim „świstkom z lewicy" powiada, iż nie mają pojęcia o skarbowości.

St.

Pierwszy syonista polski.

W najświeższym zeszycie «Biblioteki warszawskiej» zamieścił znany historyk, prof. Szymon Askenazy, bardzo ciekawy przyczynek do historyi Królestwa Polskiego z lat 1821--22. Autor kreśli tu sylwetkę «pierwszego syonisty

Ryszard Wagner.

Krytyka anty-wagnerowska.

Zadaniem krytyki jest ułatwienie szerszemu ogółowi (dla którego przecież uskutecznia się zawsze wszelka doniosła reforma) przyjęcia lub odrzucenia tych ideałów, których wyrazicielem jest szybująca ponad ogółem jednostka.

Nietzsche mówi: „wydarzenie nie jest samo przez się wielkiem, po to, by się stało wielkiem, potrzeba dwóch warunków: wielkiego umysłu tych, którzy go dokonywują i wielkiego umysłu tych, którzy je odczuwają". O ile by umysł odczuwający swą wielkością i jakością (ale nie twórczością; ostatnia właśnie czyni różnicę między nimi) dorównał umysłowi twórczemu, tłómacz i pośrednik stałby się zbytecznym. W większości jednak wypadków rzecz się ma inaczej i krytyka staje się niezbędnym czynnikiem, urabiającym produkcyę twórcy na pokarm dla umysłu odbiorcy. Przytem krytyk — to nietylko łącznik między garstką darzących, a środowiskiem odbierającem, ale i obrońca tego środowiska od wpływu genialnych, ale zwyrodniałych umysłów.

By stać się krytykiem danego wydarzenia, należy, *primo*, wyjaśnić stosunek jego do wydarzeń poprzednich i do przewidywanych wydarzeń przyszłych, *secundo*, być szczerym i bezstronnym.

Pomijam okoliczność, że 25-letni okres czasu, dzielący nas od zgonu Wagnera, jest nadto krótkim, by można było wydać o nim sąd, odpowiadający dwom poprzednim wymaganiom. Zbyt są świeże jeszcze zażarte walki jego stronników i wrogów. Zdaje nam się, że myśliciel francuski, Henryk Lichtenberger, zgłębił Wagnera najtrafniej i najbezstronniej; dlatego też analizując treść dramatów Wagnera w związku z ogólnym jego światopoglądem na jego właśnie rozumowaniach oprzemy niektóre wnioski. W niniejszym zaś rozdziale skończymy z krytyką anty-wagnerowską.

Przedewszystkiem Nietzsche— w stosunku do Wagnera nie jest ani szczerym, ani bezstronnym. Jakież bowiem zaufanie mogą budzić wnioski krytyka, który w 1876 roku pisał, że Wagner odkrył nietylko nową sztukę, lecz *samą sztukę*, a w 1888 roku, że sztuka Wagnera łączy grubiaństwo i sztuczność z niewinnością (co u Nietzschego jest synonimem idyotyzmu) który w 1876 roku widział motyw „Tannhäusera" w wiernej, niesamolubnej *amor in caritas* kobiety, która przez nią staje się świętą i zbawia duszę ukochanego; „Lohengrina"—w tem, że najszczytniejsza idea schodzi do ludzi i nie chce być pytaną— „skąd?", a gdy stawia mu się to fatalne pytanie, wówczas z bolesnym przymusem powraca do życia wyższego; a we dwanaście lat później wykrył, że Tannhaüser—to interesujący grzesznik, a Elza— młoda histeryczka, łaknąca „zbawienia" od swego lekarza, i że balet „Tannhaüsera" może doprowadzić do desperacyi i... cnoty, a „Lohengrin" naucza nas, że nigdy nie należy zbyt dobrze wiedzieć, kogo się obiera za małżonka, i że mogą wypłynąć najgorsze następstwa, jeśli kto uda się na spoczynek w niewłaściwej porze. Dodać jednak należy, że apologię Wagnera Nietzsche oparł na znacznie głębszych podstawach, niż te sarkazmy, zawarte w „Geniuszu przyszłości".

Następnie, Nordau i Hanslick. Nie zbywa im, być może, na szczerości, ale ci znowu sprzeniewierzyli się drugiemu, niezbędnemu dla krytyka, warunkowi: nie zdołali ogarnąć całokształtu reformy Wagnera i wyznaczyć właściwego mu w historyi sztuki miejsca. Twierdzą oni, że działalność reformatora nosi w sobie pierwiastki fatalnej reakcyi. Wagner, wedle ich rozumowania, idzie wstecz przez pasmo wieków ubiegłych i w zmierzchach przeszłości szuka dla siebie takiej podstawy, której ludzkość, rozwijając się zgodnie z prawem postępu, dawno już była się wyrzekła. Chyba w głowie waryata, orzeka Nordau, mogła wylęgnąć się niedorzeczna myśl o takiej ewolucyi sztuki, którejby celem było skojarzenie poszczególnych jej rodzajów. Podobny pogląd sprzeciwia się naturalnym prawom postępu, polegającego na różniczkowaniu, a nie na procesie odwrotnym.

Tak więc Wagner jest wrogiem postępu, szkodliwym zacofańcem. Rozwinięty przez Wagnera szemat rozwoju ludzkości: instynkt (1-szy stopień), rozum (2-gi stopień), świadoma intuicya (3-ci, najdoskonalszy stopień), druzgocze doszczętnie ów zarzut. Przeciwnie, rzecby można, iż Wagner prześcignął Nordau'a, który uwiązł na drugim stopniu. Utylitaryzm Nordau'a—to żadne kryteryum dla oceny twórczości Wagnera. Nordau zapatruje się na sztukę tak, jakby miał do czynienia z kotłem parowym. Ale, jeśli współczesny kocioł parowy wymaga dla każdej niemal śrubki osobnej katedry profesorskiej, nie znaczy to wcale, by przez analogię operę miało komponować kilkunastu muzyków. Idąc w kierunku wskazanym przez Nordau'a, to wkrótce jedną i tą samą partycyę pisaćby musiało kilku ludzi, dzieląc pracę między specyalistów od skrzypiec, puzonów, triangolów etc. Nie! Szczytny zamiar poetycki, powstały w sanctuarium ducha jednostki, stanie się jego pełnym a zrozumiałem dla ogółu odźwierciadleniem tylko wówczas, gdy jednostka sama, bez niczyjego współudziału, zamiar ów urzeczywistni. Mieniąca się, jak zorza, połyskami wszechsztuki natura Wagnera potrafiła urzeczywistnić najszczytniejsze, a najbardziej złożone zamiary, gdyż myśliciel-poeta, plastyk-muzyk i aktor zleli się tu w jednej jego osobie. W zasadach harmonii i równości, z jaką splotły się w nim te twórcze pierwiastki, szukajmy przyczyny, dlaczego sceniczne dzieła jego wywołują w nas tak pełne, potężne i głębokie wrażenie i dlaczego oskarżenie Wagnera o przesadne, nieestetyczne nagromadzenie efektów możemy śmiało nazwać urojeniami ludzi, którzy w walce z tytanem utracili równowagę umysłu.

Jeśli zaś kto z „absolutnych" muzyków wątpi o technicznych zdobyczach, poczynionych przez Wagnera w dziedzinie wyłącznie muzycznej, temu radzilibyśmy zajrzeć do pierwszej lepszej jego partycyi, a znajdzie w niej nieprzebraną skarbnicę objawień, z której może czerpać przez życie całe bez obawy, by mu źródło to wyschło.

Inną całkiem jest przyczyna, dla której odkryta przez Wagnera ziemia obiecana sztuki może pozostać lata całe odłogiem leżącą pustką. Pług, który potrafi na nowo przeorać to przestworze, już i obecnie zarastające chwastami, pobudzić jej podglebne siły do wydania powtórnego plonu, musi być poprowadzony przez *drugiego Wagnera*. Dotąd żadne znamiona nie wróżą rychłego jego nadejścia. Sam Wagner nie widzi konieczności zlania się poety i muzyka w jednej osobie. Ów dualizm nie stanie się przeszkodą dla twórczości, o ile poeta zechce *czuć*, jak muzyk, a muzyk — *myśleć*, jak poeta. Czy zechcą? Niewątpliwie znaleźliby się tacy. Ale czy potrafią? W tem właśnie tkwi niemożliwość tworzenia „po wagnerowsku", o ile nie dorównywa mu się potęgą i wszechstronnością geniuszu.

Idea Wagnerowskich dramatów muzycznych.

Epokę twórczą Wagnera możnaby podzielić na kilka nierównych okresów w zależności od punktu widzenia, z jakiego chcielibyśmy dzieła jego rozpatrywać. Tych punktów widzenia może być trzy: filozoficzno-etyczny, ściśle dramatyczny i ściśle muzyczny. Pierwszy pogląd uwydatnia, zdaniem naszem, dwa okresy w życiu mistrza: okres pesymizmu, w którym powstały dramaty od „Latającego Holendra" do „Śpiewaków Norymberskich" włącznie, i okres optymizmu — doba stworzenia „Parsifala". Drugi punkt widzenia rozróżnia w jego działalności również dwa okresy: krótki przygotowawczy (bo już w „Latającym Holendrze" Wagner daje nam znakomity przykład zastosowania zasad, które w dziesięć lat później znalazły rozumowane umotywowanie w „Operze i Dramacie"), po którym następuje okres istotnie już reformacyjny, trwający do ostatnich jego dni. Wreszcie ewolucya muzyczna podlega temuż przełomowi, co i dramatyczna, z tą różnicą, że okres przygotowawczy odsunęlibyśmy w tym razie do „Tannhaüsera" włącznie.

Ów podział na okresy nie odznacza się oczywiście ścisłością, a to dlatego, że rozwój indywidualności — to stan niezmiernie ciągły, w którym wszystkie zjawiska składają się na jedno nierozerwalne pasmo ogniw, w którem kataklizmy nawet są skutkiem poprzednich psychologicznych faktów. Szukać tam jasno wytkniętych granic, linii — to próżna, bezużyteczna robota.

Na czem właściwie polega pesymizm Wagnera w pierwszym okresie, co go spowodowało i jaki przybrał wyraz w jego dziełach?

Badawczy umysł geniusza głęboko zastanawiał się nad istotą życia. Widział w niem tragiczną walkę światła z mrokiem, ducha z materyą; widział wieczyście wrogą robotę sił destrukcyjnych, w niwecz obracającą wszelką szczytną myśl, zamiar lub czyn. Widział Arymana, dławiącego w swym uścisku Ormuzda, tamującego swobodny, pełny oddech jego piersi, wypełnionej światłem, pięknem i miłością. Światopogląd Wagnera w owej epoce uznawał jako jedyny cel życia walkę, nie tę walkę, która poprzedza tryumf, ale bezpłodne, beznadziejne szamotanie się ducha, które nie może dać podstawy dla doczesnego lub przyszłego szczęścia. Jak widzimy, jest to pogląd z gruntu pesymistyczny.

Istnieją trzy teorye dla wyjaśnienia filozofii Wagnerowskiej. Pierwsza — uzależniająca ją od historycznej ewolucyi jego poglądów: w 1848 r. Wagner jest chrześcijańskim pesymistą, od 1848 do 1854 r. pod wpływem Feuerbacha staje się optymistą i ateuszem, zatem zwraca się ku pesymizmowi Szopenhauera, by w końcu życia stać się znowu optymistą.

Druga teorya, wysuwająca jako podstawową dźwignię jego filozofii artystyczną intuicyę, upatruje w niej jedność myśli, a pewne zboczenia tej myśli objaśnia tem, że rozum Wagnera, jako czynnik pomocniczy, w niedoskonałej częstokroć formie wyrażał to, czem go intuicya natchnęła.

Trzecia wreszcie, najbliższa prawdy, której twórcą jest Lichtenberger, kojarzy obie poprzednie i uznaje w filozofii wagnerowskiej jedność i samoistność myśli, nie wyzutą wszakże z wpływu okoliczności zewnętrznych.

Dzieła Wagnera z całym tragizmem uwydatniają te beznadziejne szamotania się ducha, których niewątpliwie doznał sam ich autor. Dopiero na schyłku lat, kiedy Wagner, jak mu się zdawało, rozstrzygnął problemat życia, rozstrzygnął w duchu optymistycznym, nastąpił drugi i ostatni okres w ewolucyi myśli genialnego starca. Była to doba stworzenia „Parsifala".

W. T. D.

polskiego», którym był niejaki Płoński, na podstawie listów jego, pisanych w języku hebrajskim do zamieszkałej w Warszawie rodziny.

Listy te przejęto w tak zwanym «czarnym gabinecie», który funkcyonował przy kancelaryi W. ks. Konstantego. Donosił w nich Płoński o swej peregrynacyi do Ziemi Świętej, o swych kłopotach finansowych, wreszcie prosił współwyznawców o gromadzenie składek na bóżnicę żydowską w Jerozolimie. Listy te, zresztą nie mające najmniejszego charakteru politycznego, skreślone przez ortodoksyjnego żarliwej pobożności żyda polskiego, obudziły swym niejasnym górnolotnym stylem podejrzenie czujnej policyi wielkoksiążęcej. Dopatrywano się w treści ich ukrytej intrygi politycznej poważnego zakroju, zagrażającej bezpieczeństwu państwa i wkraczającej nawet do dziedziny wielkich aktualnych spraw powszechnej polityki europejskiej.

Zdaniem wszechwiedzącego Nowosilcowa, chodziło tu najwidoczniej o tajne spizysiężenie żydów polskich i rosyjskich celem przywrócenia państwa żydowskiego w Palestynie przy pomocy panującego podówczas sułtana Mahmuda II. Z takiego wychodząc założenia, rozwinięto przeciwko Płońskiemu akcyę śledczą. Posypały się raporty do Petersburga, Bogu ducha winnego rzekomego «emisaryusza palestyńskiego» poddano po powrocie do Warszawy ścisłym indagacyom, według przyjętego przez Nowosilcowa systemu inkwizytorskiego. Uwięziony Płoński, nie doczekał się uwolnienia, gdyż po paromiesięcznem zamknięciu w sekretnych celach pałacu Brühlowskiego zakończył tam życie. Śledztwo oczywiście nie doprowadziło do żadnych rezultatów.

W zakończeniu swego ciekawego szkicu, będącego jaskrawym przyczynkiem do rządów Nowosilcowowskich w Polsce, prof. Askenazy wypowiada kilka trafnych uwag o dzisiejszych syonistach. Słowa znakomitego uczonego, nacechowane głębokiem współczuciem dla ciemnych, nieszczęśliwych mas żydowskich, określają w sposób jędrny i przenikliwy istotę współczesnego syonizmu, stwierdzając właściwą tułającemu się po obczyźnie, cierpiącemu ludowi żydowskiemu żarliwość religijną i wypływającą z niej tęsknotę ku miejscom minionej szczęśliwości.

«Wśród tych mas (żydowskich), związanych odtąd tysiącznemi nićmi z Polską, gdzie miel trwałą i spokojną gościnę, gdzie z biegiem czasu kilkanaście ich kolejno pokoleń rodziło się, żyło i pomarło, gdzie swojską stała im się ziemia i powietrze, stosunki i ludzie, dola i niedola, lecz zarazem głęboko przywiązanych do swego wyznania, zatracała się szybko, wreszcie faktycznie ze szczętem zanikła wszelka myśl realna jakiegoś zbiorowego wysiedlenia się i powrotu do nieznanej azyatyckiej krainy, lecz dochowała się, karmiona ustawnem zgłębianiem Starego Testamentu i pism talmudycznych, żywa pamięć i przywiązanie idealne do owej starożytnej kolebki i źródła wiary. Takim też był i pozostał istotny charakter «syonizmu» ogromnej większości, niemal powszechności żydów polskich.

«We współczesnej dopiero dobie, na miejsce tej zrozumiałej i sympatycznej tradycyi czysto wyznaniowej, mającej swoje korzenie wyłącznie w żarliwej religijności tłumów żydowskich w Polsce, zostało sztucznie podstawione i przeszczepione z Zachodu, z krajów ze znikomą stosunkowo ludnością żydowską, zapoczątkowane tam najsampierw przez polityzujących wielkomiejskich żydów niemieckich, najmniej będących żydami, a będących naprawdę kosmopolitami, nie należących naprawdę do żadnej narodowości, wyzwolonych zupełnie od wszelkiej z religią żydowską wspólności, nie posiadających żadnego zgoła czucia z dziejowym rozwojem, pojęciami i potrzebami mas żydowskich polskich, niedorzeczna i szkodliwa fikcya syonizmu materyalnego, geograficznego, nacyonalistycznego, ku największej krzywdzie zarówno żydowstwa, jak i kraju naszego».

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ Trudowicy wydali sprawozdanie ze swej działalności parlamentarnej. Co do sytuacyi w Dumie nie łudzili się oni, jak zaznaczają w sprawozdaniu, nigdy; przypuszczali jednak, że choć jakiekolwiek reformy będą przeprowadzone. Grupa trudowików jest jednakże tak w Dumie nieliczna, że istotnego wpływu na bieg prac Dumy wywrzeć nie może.

⊙ 8 stycznia rozpoczęła z inicyatywy ministerstwa spraw wewnętrznych swe prace specyalna komisya, obradująca nad sposobami urzeczywistnienia zasad prawa z dn. 9 listopada 1905 r.

⊙ W kraju Turuchańskim wprowadzono stan wojenny. Kraj ten jest tundrą, w której na wiorstę kwadratową przypada $^{1}/_{100}$ mieszkańca. W ostatnich czasach deportowano tam wielką ilość przestępców «politycznych», wśród których przeważają zwykli zbóje i ekspropryatorzy. Ci ostatni pod wpływem głodu i nędzy potworzyli bandy rozbójnicze i zaczęli napadać na faktoryę i handlarzy skór. Te właśnie «zaburzenia polityczne» spowodowały, jak pisze «Riecz», wprowadzenie stanu wojennego.

⊙ Przy ministerstwie przemysłu i handlu pracuje obecnie pod przewodnictwem r. t. Lagorio komisya nad normalną ustawą wyższej szkoły handlowej. Prace prowadzono są w ścisłej tajemnicy, ponieważ jednak pewne wiadomości dostały się do prasy, r. t. Lagorio wyraził członkom komisyi niezadowolenie za «niezachowanie tajemnicy».

⊙ Do dn. 9 stycznia komitet «Petersburg. Mesyna» zebrał na rzecz ofiar trzęsienia ziemi przeszło 22 tys. rb.

⊙ Wojenny port w Libawie zostanie przekształcony na port handlowy. Liczne fortyfikacye nadbrzeżne, urządzenia i utrzymanie których kosztowało 20 milionów rb., są obecnie znoszone. Port staje się coraz bardziej płytkim.

⊙ Przy ministerstwie przemysłu i handlu zostanie utworzona specyalna komisya międzywydziałowa dla obmyślenia sposobów rozwoju eksportu mąki rosyjskiej zagranicę. Komisya rozpocznie swe prace 28 stycznia.

⊙ Tatarinow, wynalazca aeroplanu, zobowiązał się przed ministerstwem wojny zbudować przed 22 lipca aeromobil na potrzeby wojenne

Z prasy rosyjskiej.

Z powodu szeregu kar, na jakie skazano stołeczne pisma rosyjskie, pisze „Słowo“.

«Był czas, kiedy Rosya o wszystkich najważniejszych kwestyach wewnętrznego życia i zewnętrznej polityki dowiadywała się z prasy zagranicznej. Był czas, kiedy wydawanie sądów nietylko o postępowaniu rządu, ale i o wypadkach pierwszorzędnej wagi, od których zależały losy Rosyi—było prasie rosyjskiej zabronione. Ale był to czas, kiedy nietylko *de facto*, ale i *de jure* negowano zupełnie i społeczeństwo rosyjskie i opinię rosyjską.

«Okazuje się, że i teraz, w konstytucyjnej Rosyi, rząd zachowuje dawne metody, szkodliwość których dla kraju jest dostatecznie przez historyę dowiedziona.

«Gdzież jest to odnowienie Rosyi, o którem mówi rząd, jeśli po dawnemu jedną z podstaw polityki wewnętrznej pozostaje zamykanie ust prasie, pozbawianie jej prawa i możności wypowiadania się w kwestyach wewnętrznego życia, dotykania tych ran, które niszczą organizm Rosyi i nie pozwalają jej wykorzystać dobrodziejstw nowego ustroju, proklamowanych w manifeście 17 października».

P. Zinowjew, ambasador rosyjski w Konstantynopolu, na zapytanie Kiamila baszy o radę w sprawie sprzedania Bośnii i Hercegowiny, odpowiedział że Porta powinna sama wiedzieć, co dla niej lepsze.

«Ambasador rosyjski—pisze «Nowoje Wremia»—jak Piłat umył ręce w niezwykle ważnej sprawie, od rozstrzygnięcia której zależą losy nietylko Turcyi, ale i wszystkich narodów bałkańskich. Dając taką mądrą odpowiedź na poważne zapytanie wielkiego wezyra, myślał on widocznie w prostocie ducha, że z godnością spełnia obowiązki reprezentanta cesarstwa rosyjskiego».

Kiamil basza nie potrzebował nauki, jak on ma postępować, jako turecki mąż stanu. Chodziło mu o zdanie Rosyi, tymczasem zamiast odpowiedzi ambasadora wielkiego mocarstwa usłyszał odpowiedź staruszka Zinowjewa.

«Jednak Kiamil basza nie ma czasu rozważać, gdzie się kończy ambasador rosyjski, a zaczyna starzec Zinowjew. Kiamil basza jest działaczem politycznym, ale nie psychologiem i nie psychopatologiem».

Więc zrobił, jak uważał za stosowne, a Rosya umyła ręce.

«Na rachunku p. Zinowjewa — pisze «Nowoje Wremia»—są w przeszłości wielkie zasługi, jak zresztą i na rachunku rosyjskiej floty żaglowej. Ale byłoby szaleństwem wysyłać dziś do boju jedną z fregat żaglowych, sławnych z bojów pod Nawarynem. Jest to zrozumiałe dla każdego, ale nie dla p. Izwolskiego. Argumenty słabsze od trzęsienia ziemi nie wywierają nań wpływu».

(j.).

Z życia prowincyi.

—:—:—

Z powiatu płoskirowskiego. *6 stycznia.* Nader przykrą niespodzianką dla nas, parafian tarnorudzkiego kościoła, była wiadomość o translokacyi kochanego i szanowanego proboszcza naszego, księdza Karczewskiego do Latyczowa. Dwanaście z górą lat ksiądz Józef Karczewski zarządzał tarnorudzką parafią i rzeczywiście postawił tę opuszczoną i zaniedbaną, choć tak drogą dla serca każdego chrześcijanina katolika, placówkę naszej wiary na tej wysokości, na jakiej być powinna. Naukami swemi, radami i wpływem podniósł moralność wśród ludu, a nadzwyczajną administracyą doprowadził do wzorowego porządku gospodarstwo kościelne. Przepięknie odnowił samą świątynię, nie obciążając składkami parafian i nie udając się do ofiarności szerszego ogółu. Zdobył ziemię na nowy cmentarz, uporządził budynki kościelne, słowem, był z jednej strony prawdziwym ojcem duchownym powierzonych mu parafian, z drugiej, znakomitym włodarzem dobra kościelnego. To też wkrótce po wizycie pasterskiej, za „doskonałą administracyę“, został naznaczony na wyższe i zaszczytne stanowisko proboszcza latyczowskiego. Cieszymy się bardzo, że zasługi naszego szanownego proboszcza zostały przez jego władze należycie ocenione; biorąc jednak rzeczy po ludzku, z egoistycznego punktu widzenia, smutno nam, bardzo smutno i żal rozstawać się z tym, z którym tyle serdecznych nici wiązało, tyle dobrych i złych chwil przeżyło, znajdując w nim zawsze najlepszego doradcę i przyjaciela, pełnego serca i wyrozumiałości, a dzięki któremu parafię naszą za wzór innym stawiają! Nic więc dziwnego, że w dniu dzisiejszym, kiedy po raz ostatni, jako proboszcz tutejszego kościoła, ksiądz Karczewski odprawiał solenne nabożeństwo w dniu święta Trzech Króli, tak uroczyście, wspaniale i z prawdziwym pietyzmem przez niego zawsze odprawiane, cała niemal parafia zebrała się w kościele, a gdy, wstąpiwszy na kazalnicę, zwrócił się do nas, wzruszony, z serdecznemi słowy pożegnalnemi, cały kościół zaniósł się od płaczu i wszyscy chyba obecni zapamiętali na zawsze przestrogi, rady i upomnienia naszego ukochanego proboszcza.

Serce się ściska na widok pustego probostwa, dokąd przywykliśmy dążyć w chwilach troski i przygnębienia i gdzie zawsze z równą dobrocią i gościnnością witał nas drogi nasz proboszcz, któregośmy czcili, jako kapłana a kochali, jako najlepszego przyjaciela i człowieka.

Umieszczając tu tych kilka słów uznania dla szlachetnej działalności księdza Józefa Karczewskiego, tak rzadkiej w tym wieku materyalizmu, zatracenia poczucia obowiązku i ideałów, z całego serca, wraz ze wszystkimi byłymi parafianami jego i tymi, którzy nieraz korzystali z jego opieki, porady i prawdziwie staropolskiej gościnności, życzę mu: szczęść Ci Boże, zacny Kapłanie w dalszej pracy na pożytek Ojczyźnie i chwałę Kościoła! **Sodalis Marjanus.**

KRONIKA PROWINCYONALNA

—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Z Łucka**. Kółeczko teatru amatorskiego „Dzieci dla dzieci“, kierowane dzielną ręką p. Ireny Rzążewskiej, odegrało dn. 3 go b. m. sztuczkę dziecinną „Jasełka“ Or Ota na odzież dla ubogiej dziatwy. Sala była przepełniona publicznością, składającą się przeważnie z „milusińskich“, a mali artyści byli entuzyastycznie oklaskiwani przez drobne dłonie.

Przedstawienie zaszczycił swoją obecnością J. E. ks. biskup Niedziałkowski i ks. kanonik Stańkowski.

Nie zapomniano także i o dziatwie ludu. Powtórzono nazajutrz sztukę z równem powodzeniem — lecz już teraz sala była przepełniona przez osoby i dziatwę uboższą, dzięki temu że wstęp był bezpłatny. Zachwyt nieopisany malował się na ich twarzach.

Dostarczywszy w ten sposób jednym rówieśnikom swoim miłą i pouczającą rozrywkę, zabezpieczając drugich od zimna, dziatwa raźnie udała się do szkoły po feryach świątecznych z miłym uczuciem zadowolenia.

Nie mało też przyczynił się ks. kanonik Stańkowski, udzielając wspaniałą, świeżo odrestaurowaną salę biskupią w gmachu katedralnym, jak również doktorowa Poczobutowa, p. Irena Rzążewska, panowie Piszel i Parolek, dostarczając bezinteresownie efektownych dekoracyi na upiększenie sceny, oraz wiele innych osób, którym należy się wdzięczność i uznanie.

fr.

— **Zjazd w Poczajowie.** Między 15 a 18 stycznia r. b. w Poczajowie odbędzie się zjazd pełnomocników wołyńskich filii związku narodu rosyjskiego. Na zjazd ów mają również przybyć posłowie do Dumy z gub. wołyńskiej. Program prac obejmuje: sprawozdanie posłów o pracac Dumy i o rozstrzygnięciu (?) przez nią kwestyi rolnej; rozpatrzenie sprawy nadania ziemi małorolnym i bezrolnym; sposób ułatwienia włościanom kupna gruntów sprzedawanych z wolnej ręki; ułatwienie włościanom otrzymywania z banku włościańskiego pożyczek; zabronienie nabywania ziemi obcoplemieńcom i handlującym; kwestya otwarcia wołyńskiego pożyczkowego banku włościańskiego; sprawę serwitutów, gruntów czynszowych etc.; sprawę wysiedlenia żydów ze wsi i otwarcia związkowych rosyjskich sklepów. Na zjeździe tym wybrana zostanie delegacya włościan i duchownych celem złożenia Cesarzowi adresu. («W. Ż.»).

— **Petycya seminarzystów.** Wychowańcy seminaryum w Kamieńcu Pod. ułożyli do Dumy Państwowej petycyę o to, aby przy wstępowaniu seminarzystów do wyższych zakładów naukowych przysługiwały im takie same prawa, jak wychowańcom średnich zakładów naukowych. Petycya została napisana, podpisy zebrane, ale, pomimo to, pozostała nie posłaną, rektor bowiem seminaryum otrzymał od synodu rozkaz nie dopuszczania do jakichkolwiek próźb zbiorowych.

(«Wol.»).

— **Ilość szkół** w gub. podolskiej jest stanowczo za małą. Według ostatnich danych cyfrowych dzieci w wieku szkolnym jest 291,000, gdy tymczasem z elementarnej nauki korzysta zaledwie 120,000. W obecnej chwili wszystkich ogółem szkół początkowych w gub. podolskiej jest 2,027, z których $^{2}/_{3}$ stanowią szkoły cerkiewne. W roku bieżącym ziemstwo projektuje otworzyć 24 nowe szkoły, ilość uczni wzrośnie w takim razie o 700. («Pod.»).

— **Napad na skład drzewny.** Włościanie wsi Białki, pow. żytomierskiego, L. Godlewski, L. Mielniczenko i ze wsi Kijanówki M. Zacharczuk napadli w tych dniach na skład drew przy wsi Kamienna Horka, należący do kupców leśnych G. Bermana i Z. Segala. Złoczyńcy liczyli przypuszczalnie na większą zdobycz, musieli wszakże poprzestać tylko na 13 rb. 60 kop. które znaleźli. Dotychczas policya zdołała schwytać Godlewskiego i Mielniczenkę. («W. Ż.»).

W sprawie połączenia się „Ogniwa“ z „Polskiem Towarzystwem Gimnastycznem“.

—)oo(—

Ponieważ kwestya połączenia się Ogniwa z P. T. G, podniesiona poraz pierwszy na walnem zebraniu członków Ogniwa w grudniu, nietylko nie upadła, lecz zaczyna przybierać c tyle realne kształty, że zarząd P. T. G. wyznaczył już delegacyę dla przedwstępnego porozumienia się w tej kwestyi. Redakcya pisma naszego, pragnąc zaznajomić czytelników swych ze zdaniem osób, stojących blizko powyższych instytucyi, wydelegowała jednego ze współpracowników, który zrobił w tej sprawie niżej umieszczone wywiady.

U viceprezesa Ogniwa, p. M. Bukowińskiego.

— Jak się Szanowny Pan zapatruje na połączenie się Ogniwa z P. T. G?

— Zasadniczo zlanie się dwu instytucyi o względnie pokrewnym charakterze działalności może być tylko w najwyższym stopniu pożądane. Byłyby 2 sposoby zlania się: — organiczne i połączenie się mechaniczne. W pierwszym wypadku działalność obu instytucyi musiałaby być określoną jednym statutem, co nie przedstawia żadnych trudności, bowiem zadania, objęte statutami, są prawie jednakowe. Różnica zachodzi tylko w wysokości pobieranych składek. P. T. G. podnieść składek do normy, ustanowionej przez Ogniwo, nie może, czy zaś Ogniwo byłoby w stanie zniżyć składkę do normy P. T. G. i utrzymać zakres obecny swej działalności, jest to kwestya do dyskusyi. Osobiście przypuszam, że zniżka składek Ogniwa pozyskałaby bardzo niewielu członków, a bezwątpienia wpływy znacznie zmniejszyłyby się. Przy zlaniu się powyższych instytucyi mogłaby się okazać dla Ogniwa korzyść, wynikająca wskutek dopływu młodych sił, bardziej energicznych, pomysłowych i poświęcających się sprawom Towarzystwa. Czy jednak nasze społeczeństwo, w znacznym stopniu zróżniczkowane, dałoby się zasymilować na tym punkcie, śmiem wątpić, obserwujemy bowiem wyodrębnianie się kółek towarzyskich nietylko pomiędzy członkami Ogniwa w jego obecnym składzie, ale nawet w T-wie Gimnastycznem. Zwalczanie tego objawu jest konieczne, lecz musi to być praca systematyczna i powolna. Z tych więc względów, mając na uwadze i miłość własną każdej z poszczególnych instytucyi i dążenie ich do samodzielności, uważałbym, że zlanie się ich organiczne jest niewykonalnem.

Połączenie mechaniczne, t. j. obranie wspólnej siedziby przy zachowaniu samodzielności w pracy każdej z tych dwu instytucyi, jest to kwestya tylko technicznego rozmieszczenia się w danym lokalu, a mianowicie rozlokowanie się w taki sposób, aby czynności jednej nie krępowały drugiej, i nawzajem. W danym razie wypadałoby bardzo szczegółowo opracować prawa i obowiązki współlokatorów i zwrócić pilną uwagę na możność zupełnego wzajemnego izolowania się, drobne bowiem niedokładności umowy, w dalszem współżyciu występując z całą jaskrawością, powodują nieporozumienia i niesnaski. W danej chwili mowa może być o obecnym lokalu Ogniwa, część którego wydzielićby należało dla T-wa Gimnastycznego. Niestety i tu widzę trudności: rozkład lokalu dla takiej kombinacyi jest nad wyraz niedogodny i niema sposobu wydzielić dostateczną ilość pokoi, niezbędnych dla P. T. G. Zresztą stanowczo w tej kwestyi decydować można przy wzajemnych pertraktacyach i szczegółowem przedyskutowaniu wzajemnych potrzeb i wymagań. Sprawa ta była poruszoną na ostatniem walnem zebraniu i rada gospodarzy Ogniwa ma sobie polecone kwestyę tę przedyskutować, co też i uczyni.

— Czy połączenie nie wpłynęłoby na wystąpienie członków, należących do obydwu instytucyi, z jednej z nich?

— Sądzę, że nie.

— Czy połączenie Ogniwa i P. T. G nie napotkałoby jakich formalnych przeszkód?

— Przy mechanicznem połączeniu się żadnych.

* * *

Podobne pytania zadał nasz współpracownik *prezesowi P. T. G., p. E. Hersemu*, na co otrzymał następujące odpowiedzi:

„Wobec celów czysto sportowych Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego zlanie się z Ogniwem uważam, chwilowo przynajmniej za bezcelowe i dla obydwóch instytucyi szkodliwe.

„Porozumienie się zaś co do lokalu jest bardzo pożądanem. Szczególnie wspólna sala zabaw zmniejszyłaby znacznie koszty, które nas przygniatają. W sali takiej może urządzać wieczornice Ogniwo i P. T. G. kolejno, co nie wyklu za odnajmowania w dniach wolnych innym towarzystwom“.

— Czy zlanie się obydwu instytucyi nie wpłynie ujemnie na zmniejszenie ilości ich członków?

— Nie sądzę. Przeciwnie, ilość członków się powiększy, zarówno w Ogniwie, jak i w P. T. G.

— Co zyskałyby na tem obydwa T wa?

— Moralnie ogromnie dużo. Tego rodzaju porozumienie się wpłynie na większe ożywienie obydwóch klubów.

Śmiertelny skok.

W cyrku Cinizellego w Warszawie zaszedł w sobotę wypadek tragiczny z akrobatą, występującym pod pseudonimem «John de Cyryl».

Przed popisem zawiadomiono, że wykona on za chwilę z wysokości 120 stóp skok do basenu napełnionego wodą i że publiczność proszona jest o zachowanie zupełnego spokoju.

Jednocześnie ukazał się na arenie, śląc ukłony w prawo i w lewo młody chłopiec, odziany w trykotowy strój pływacki z wyhaftowaną na piersiach... trupią czaszką. Dano sygnał i za chwilę nurek, wciągnięty przy pomocy linki, znalazł się na małym pomoście pod kopułą cyrku.

Oczy widzów skierowały się w górę ku śmiałkowi.

Ludzie wstrzymują dech w piersiach; wrażliwsi opuszczają salę.

Rozlega się pytanie skoczka: «gotowe?» odpowiedź brzmi «tak».

Skoczek zaczyna gotować się do rzutu. Chwilę wszakże waha się, jakby nie mogąc dostrzedz punktu rzutu. Bywalcy cyrkowi sądzą, że to tylko cyrkowe granie na nerwach; tymczasem bystre oko mogło dostrzedz, że skoczek, mając «tremę», drży cały. Musi wykonać rzut z matematycznem obliczeniem. Najmniejsze zboczenie grozi mu niechybną śmiercią, gdyż basen posiada grube dębowe obramowanie.

Ostatecznie skoczek złożył dłonie, wysunął naprzód głowę i... rzucił się w przepaść.

Z głuchym łoskotem, który wywołał grozę w całym cyrku,—upadł nie w środek basenu lecz na sam skraj dębowego obramowania. Z szalonym tym impetem spadając, roztrzaskał sobie głowę.

Straszne, nie dające się opisać wrażenie, opanowało publiczność. Część rzuciła się ku wyjściu; inni ku miejscu wypadku.

Szybko pochwycono nieszczęśliwego skoczka i przeniesiono do garderoby.

Dawał słabe oznaki życia. Krew strumieniami tryskała z ciała.

Lekarz Pogotowia, który przybył wkrótce po wypadku, stwierdził strzaskanie kości czołowej oraz wstrząśnienie mózgu.

Przewieziony do szpitala św. Rocha w kilka minut życie zakończył.

KRONIKA.

— **Odczyt prof. A. Szelągowskiego.** Dnia 20 b. m. odbędzie się za zezwoleniem władz w sali „Ogniwa“, urządzony staraniem T-wa „Oświata“, odczyt profesora uniwersytetu lwowskiego Adama Szelągowskiego na temat: „Literatura historyczna doby ostatniej“.

— **Walne zebranie.** Zarząd Ogniwa zwołuje na sobotę dnia 17 stycznia walne zebranie swych członków. Zebranie ma się odbyć w lokalu klubu, o godz. 7 wieczorem. W razie nieprzybycia wymaganej przez statut ilości członków, zebranie zostanie odłożone na d. 25 stycznia.

— **Zebranie udziałowców sklepu spółdzielczo-spożywczego.** W niedzielę d. 11 stycznia w Ogniwie odbyło się zebranie udziałowców sklepu współdzielczo-spożywczego. Uchwalono na niem otworzyć sklep z kapitałem około 6,000 rb. i wybrano nowy zarząd. Szczegóły zebrania podamy w najbliższym numerze.

— **Z Tow. lekarskiego.** We środę 14 stycznia r. b. o godz. 8-ej w lokalu Tow. (Bibikowski Bulwar 4) odbędzie się zebranie Tow. o następującym programie. W dziale naukowym: St. Trzebiński—Z patologii nerwów. K. Rumszewicz—O gruźlicy tęczówki. A. Modrzewski i J. Reize — Serodyagnostyka przymiotu sposobem Wassermanna. W dziale administracyjnym: Sprawozdanie roczne sekretarza. Sprawozdanie roczne skarbnika. Sprawozdanie roczne bibliotekarza. Wybory prezydyum.

— **Z Tow. Dobroczynności.** Ścisły Komitet Kiermaszowy zawiadamia za naszem pośrednictwem osoby interesowane, że na posiedzeniu ogólnego zebrania w dn. 9 b. m. między innemi postanowiono:

Zabawę Kiermaszową przedłużać codziennie do godziny 9 wiecz.

O ile to się okaże możliwem, zapewnić sobie część orkiestry Namysłowskiego.

Prosić wszystkie panie gospodynie kiosków oraz ścisły Komitet o łaskawe przybycie do sali Klubu szlacheckiego w dniu 18 b. m. o godz. 1-ej po południu, w celu ostatecznego porozumienia się, co do rozmieszczenia i ornamentacyi kiosków.

Nadmieniamy również, że „Kiosk Rozmaitości“ został już objęty, a wkrótce podamy spis szczegółowy kiosków i pań gospodyń odpowiedzialnych.

Sądząc z dotychczasowego nader ożywionego przebiegu prac przygotowawczych, możemy spodziewać się zupełnego powodzenia Kiermaszu.

Komitet prosi o składanie drobnych przedmiotów na niespodzianki.

— **„Lulu“.** Dziś przedostatni występ primadonny farsy warszawskiej p. Michaliny Łaskiej w sztuce p. t. „Lulu“ w roli tytułowej.

„Lulu“ nie schodziła z afisza do ostatnich chwil pobytu p. M. Łaskiej na scenie warszawskiej. Artystka jest w tej roli nieporównaną.

P. Łaska pożegna Kijów we czwartek jako pełna wdzięku „Nitouche“.

— **Odwołanie wystawy nasion.** W niedzielę dnia 11 stycznia odbyło się posiedzenie komitetu wystawy nasion, projektowanej w Kijowie w lutym roku bieżącego. Komitet rozpatrzył odpowiedź departamentu rolnictwa, który odmówił T-wu pozwolenia na użycie funduszów, pozostających z zawieszonej skutkiem wypadków wojennych wystawy w roku 1904, na urządzenie wystawy nasion. (Walne zebranie członków kijowskiego T-wa rolniczego na posiedzeniu swem w lutym roku zeszłego uchwaliło fundusze te użyć na wystawę nasion w r. 1909). Wskutek tej odmowy komitet postanowił wystawę nasion zredukować do zwykłego jarmarku nasion. Nadesłane na wystawę próby nasion wystawione będą w czasie kontraktów w lokalu T-wa rolniczego. Odznaczenia i nagrody za najlepsze okazy nasion wydawane nie będą.

— **Nowe linie tramwajowe.** Zarząd T-wa tramwajowego zakomunikował zarządowi miejskiemu ostateczne warunki, na których zgadza się zbudować nowe linie tramwajowe. Dystansy taryfowe na tych liniach zostały podzielone w następujący sposób: 1) na linii Głuboczyckiej będzie 3 dystansy: I od cerkwi Bożego Narodzenia — do Żytniego targu, II od Żytniego targu do szosy kadeckiej, III od szosy kadeckiej do stacyi Kijów I. 2) na linii Karawajowskiej będzie tylko 1 dystans — między placem Karawajowskim a Żylanską. 3) linia po ul. Proreznej będzie liczyła 2 dystansy: od Kreszczatiku do rogu B. Kudriawskiej i drugi od B.-Kudriawskiej do ul. Kerosinnej. 4) linia Nadbrzeżno-Kreszczaticka będzie składała się z jednego dystansu—od przystani do Żytniego targu lub cerkwi Bożego Narodzenia. 5) linia Zwierzyniecka liczyć będzie 3 dystansy. Przesyłając swe warunki T-wo zażądało natychmiastowej odpowiedzi, żeby w najbliższym sezonie módz przystąpić do budowy tych linii. Komisya tramwajowa zgodziła się na warunki powyższe z małemi poprawkami i postanowiła niezależnie od zatwierdzenia tych linii rozpocząć starania przed zarządem T-wa o wprowadzenie na liniach Głuboczyckiej i Proreznej biletów ulgowych dla uczniów. Sprawa nowych linii zostanie ostatecznie rozstrzygnięta podczas bieżącej sesyi rady miejskiej.

— **Opieszałość przysięgłych.** Wczoraj nie odbyła się sesya 5 wydziału karnego sądu okręgowego, z powodu niestawienia się dostatecznej liczby sędziów przysięgłych. (Między innemi miała być rozpatrywana sensacyjna sprawa o zwabianiu gości do pewnego mieszkania w domu przy ul. Proreznej № 14, gdzie ich okradziono następnie). Z liczby 33 przysięgłych przybyło tylko 16. Przysięgli, którzy nie usprawiedliwili się ze swej nieobecności, zostali skazani na karę pieniężną w wysokości 100 rubli każdy.

— **Sprawa Szlichtera.** W ciągu dnia wczorajszego kijowski sąd wojenno-okręgowy badał świadków ze strony obrony. Dzisiaj przemawiać będzie prokurator i obrońcy Zarudnyj i Murawiew, oraz przypuszczalnie ogłoszony zostanie wyrok.

— **Walne zebranie adwokatów przysięgłych.** W dn. 11 stycznia w sali sądu okręgowego odbyło się walne zebranie członków konsultacyi adwokatów przysięgłych. Zebrało się 59 adwokatów. Na przewodniczącego wybrano adw. A. Goldenweisera, na sekretarza p. J. Malutina. Zagaił posiedzenie p. Goldenweiser przemową, poświęconą pamięci zmarłego prezesa komitetu M. Poźniakowa. Na prezesa komitetu wybrano 56 głosami adwokata przysięgłego p. Józefa Dynowskiego. W końcu zebranie wysłuchało referatu komitetu o pożądanych zmianach w regulaminie sądu okręgowego.

— **Narada rafinerów.** W dn. 9 go b. m. odbyło się posiedzenie rafinerów, na którem ponownie były rozpatrywane sprawy omawiene na zebraniu w Petersburgu między innemi o normie rafinady wyrabianej w fabrykach braci Tereszczenko. Zebranie postanowiło wszystkie uchwały zebrania petersburskiego zatwierdzić i działalność syndykatu w r. 1909 prowadzić dalej.

— **W sprawie przyjmowania do szkół lekarskich** Ministerstwo spraw wewn. zawiadomiło gen.-gubernatora, iż pomimo rewizyi szkół dentystycznych w Kijowie i wydanych rozporządzeń, zabraniających przyjmowania do takich szkół osób nieposiadających patentu z ogólnego wykształcenia, niejednokrotnie wspomniane zakłady naukowe przekraczają obowiązujące rozporządzenia. Wobec tego ministerstwo prosi o powiadomienie właścicieli wszystkich szkół felczerskich, akuszeryjnych, szkół masażu, gimnastyki leczniczej i t. d., że, w razie dalszego przekroczenia rozporządzeń, szkoły natychmiast zostaną zamknięte. Właściciele szkół dentystycznych powinni przed egzaminami zarówno przejściowymi, jak ostatecznymi, przedstawiać lekarskiej inspekcyi dokumenty uczniów, składających egzaminy.

— **Składy kolejowe.** Jedną z głównych wad kolei Poł.-Zach. jest brak odpowiednich budynków do długoterminowego przechowywania ładunków, przedewszystkiem zaś zboża. Zarządowi kolei Poł.-Zach. udało się jednak uzyskać już kredyt w kwocie 300,000 rb. na budowę odpowiednich budynków. Obecnie specyalna komisya, złożona z przedstawicieli kontroli państwowej i służby ruchu przy udziale rewizorów operacyi komisyjno-pożyczkowych, objeżdża stacye położone w rejonie zbożowym w celu wyjaśnienia, na jakich stacyach potrzebne są składy dla przechowywania ładunków.

— **Sprawdzanie miar i wag.** Kijowska izba sprawdzania wag i miar ogłosiła, że w roku bieżącym muszą być sprawdzone wagi i miary, które od roku 1906 nie były sprawdzane i nie mają odpowiedniej pieczęci. Rozporządzenie w tej mierze doręczać będzie za pokwitowaniem kupcom policya, kupcy zaś w ciągu tygodnia od chwili otrzymania zawiadomienia muszą przesłać swoje miary do sprawdzenia.

— **Zmiana wyznań.** W ciągu r. 1908 kijowski zarząd gubernialny otrzymał 439 próśb o pozwolenie na przejście z prawosławia na katolicyzm. Z tej liczby 33 osobom odmówiono pozwolenia z powodu ich niepełnoletności, 35 osób cofnęło swe prośby. Z prawosławia na luteranizm przeszło 15 osób, na judaizm — 23, na baptyzm — 3. Z katolicyzmu na luteranizm przeszło 18 osób, z luteranizmu na katolicyzm 3 osoby.

— **Nowe koleje na Wołyniu.** Wołyńskie ziemstwo gubernialne poczyniło starania o udzielenie pozwolenia na budowę na Wołyniu szeregu szerokotorowych linii kolejowych (około 1,200 wiorst) w tej liczbie linii „Żmerynka—Zwiahel“. Projekty tych kolei zostały przysłane do zaopiniowania kijowskiemu komitetowi rejonowemu, rozpatrzenie jednak takowych odłożono do czasu przedstawienia przez ziemstwo szczegółowych danych, co do tego, jakie dochody może dać projektowana linia.

— **W sprawie wyprzedaży.** Gubernator kijowski powtórnie zwrócił się do prezydenta miasta z propozycyą przedstawienia mu projektu postanowień obowiązujących w sprawie unormowania dokonywanych przez miejscowe przedsiębiorstwa handlowe wyprzedaży i likwidacyi.

— ROZKAZ DO POLICYI. Wczoraj został wydany następujący rozkaz do policyi: «na skutek rozkazu gubernatora, rewirowy cyrkułu peczerskiego, Kompaniczenko, za to, iż był tak dalece niedbale i niezgodnie z przepisami ubrany, że zwrócił na siebie uwagę naczelnika kraju, skazany jest na 2 doby aresztu przy cyrkule»

— UJĘTA ZŁODZIEJKA. Na ul Aleksandrowskiej szeregowiec 5 go batalionu pontonierów Wołkow zaaresztował jakąś złodziejkę, która okradła właśnie dom Nr 8 przy tejże ulicy.

— POŻARY. W niedzielę wieczorem wybuchł pożar w realności Szwarcmana przy ul. Mieżygorskiej Nr 2. Zapalił się mianowicie lokal fotograficznego zakładu I. Warzyńskiego.

— Wczoraj w nocy zapaliła się piwnica w obejściu Nr 1 przy Fruktowym zaułku, należącym do M. Dzieganowskiej.

— POŻAR W SZKOLE ARTYSTYCZNEJ. Wczoraj, o godz. 3-ej po połud., z nieznanego powodu wybuchł pożar na strychu domu Nr 2 przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej. W domu tym znajduje się lokal szkoły artystycznej akademii Cesarskiej.

Na miejsce pożaru przybyły 3 oddziały straży ogniowej miejskiej i straż ochotnicza.

Pożar udało się stłumić za pomocą sikawki parowej i wysiłków dzielnych strażaków. Uczniowie szkoły w liczbie 570 byli na czas wyprowadzeni z lokalu szkoły.

Spalił się strych i zostało nieco uszkodzone górne piętro domu.

— WYPRZEDAŻE KIJOWSKIE. Obecnie tylko przy Kreszczatiku, placu Ratuszowym i ul. Proreznej 37 sklepów ogłosiło wyprzedaż; w tej liczbie tylko 3 właścicieli sklepów posiadają ustanowione przez magistrat specyalne pozwolenie na urządzenie wyprzedaży. Wobec tego komisarz cyrkułu starokijowskiego zażądał od właścicieli sklepów, nie posiadających odnośnego pozwolenia, niezwłocznego wystarania się o takowe lub też zdjęcia przed upływem 7 dób od dnia wczorajszego plakatów o wyprzedaży.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu N-r 7 przy Podwalnym zaułku niejaka B. zażyła amoniaku. Pogotowie uratowało życie desperatce.

— ZESŁANIE. Na mocy uchwały specyalnej narady w Petersburgu E. Czerwoniec wysłany zostaje administracyjnie na 3 lata do gub. ołonieckiej. Dotychczas siedział on za podpalanie w poprawczym oddziale aresztanckim.

— ZABICI PRZEZ POCIĄG. Dn. 11 stycznia na linii kolei Poł. Zach. w pobliżu dworca kijowskiego przez odchodzący do Kurska pociąg pocztowy N-r 9 zabity został podróżny w średnim wieku, który chcąc wskoczyć do wagonu wpadł pod pociąg.

Tegoż dnia zrana idący do Kijowa kuryer odeski zabił w pobliżu stacyi «Browki» jakiegoś włościanina, a w nocy w pobliżu stacyi Abomelikowo pociąg pospieszny N-r 9 zabił Barbarę Pozijczuk liczącą 45 lat.

— STATYSTYKA POŻARÓW. W ciągu ubiegłego roku w Kijowie miało miejsce 369 mniejszych lub większych pożarów. W gaszeniu 270 z nich brał udział tylko jeden oddział straży, w 99-iu wypadkach wzywano parę oddziałów. Najwięcej pożarów było na Podolu, bo 175. W obrębie cyrkułów łybedzkiego i bulwarowego — zanotowano 94 pożary, starokijowskiego i łukianowieckiego—73, pałacowego i peczerskiego zaledwie 27. Z całej tej liczby w 11 wypadkach pożar wynikł z podpalenia, w 112 wypadkach pożary wywołane były zepsutym stanem pieców i kanałów dymowych, w 55 wypadkach spowodowane były nieostrożnością, w 185 wypadkach powód pożarów pozostał niewyjaśniony.

Większość pożarów — 178 miało miejsce w mieszkaniach, 64 w sklepach, 67 w składach i innych lokalach niezamieszkałych, 30 w fabrykach i warsztatach, 1 pożar był w cyrku. Niezależnie od tych 369 pożarów straż ogniowa wyruszała z remizy 320 razy na skutek fałszywych alarmów telefonicznych, na palenie się sadzy, na dym i łunę rozpalonych na ulicach stosów i t. d. Nieszczęśliwych wypadków, które stale towarzyszą gaszeniu pożarów, ogółem w ciągu roku naliczono 19, włączając w to jeden śmiertelny. Oprócz wszystkich wymienionych pożarów było jeszcze 17 mniejszych, które stłumiła samodzielnie straż ochotnicza.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania M. Szapory, przy ul. Aleksandrowskiej N-r 26, skradziono 902 rb., które, według słów okradzionego, miały być w starem ubraniu, sprzedawanem tatarom. Ich też S—a oskarża o kradzież.

Z mieszkania I. Braitszenera przy szosie Brzeskiej N-r 46 skradziono rzeczy za rb. 235.

Z mieszkania F. Tomasa przy Kreszczatiku N-r 45 skradziono ubrania za rb. 160.

Z SĄDÓW.

Echa działalności Sawickiego.

Wczoraj kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał sprawą jednego z członków bandy osławionego Aleksandra Sawickiego—Łukasza Sieryja, oskarżonego o sformowanie bandy rozbójniczej i cały szereg napadów, których terenem był powiat sośnicki gub. czernihowskiej. Mianowicie wieczorem 15 lipca 1908 roku banda z Sawickim na czele zjawiła się we wsi Czornyj-Rog pow. sośnickiego. Najpierw wtargnięto do mieszkania włościanina Urożki, gdzie zabrano cenniejsze przedmioty i przeszło 100 rubli gotówką. Następ-

pnie bandyci pod groźbą rewolwerów zmusili syna Urożki wskazać i zaprowadzić ich do domu włościanina Chomenki, któremu zabrano ogółem rzeczy i pieniędzy na sumę blizko 50 rubli. Sam Chomenko zmuszony groźbami zaprowadził napastników do sąsiada swego Tymochowicza, w domu którego zrabowali 88 rubli. Dnia 18 lipca tegoż roku ta sama banda napadła na dwór obywatela ziemskiego Siemionowa we wsi Breczv, pow. sośnickiego. Złoczyńcy już przedtem ukradli mu konie i mieli doń urazę za zorganizowaną przez niego usilną, choć bezowocną, pogoń za nimi. Wtargnąwszy do mieszkania napastnicy zamknęli służbę i rodzinę Siemionowa w osobnym pokoju, sami zaś zaczęli grabić ruchomości. Co się nie dało zabrać—tłukli i niszczyli. Następnie posadzili Siemionowa na kanapie za stołem, zmusili do przyjęcia wraz z nimi udziału w pijatyce, znęcali się nad nim czas jakiś, poczem dopiero wpakowali mu w piersi kilka kul rewolwerowych. Po pewnym czasie aresztowano wypadkowo człowieka, mianującego się Iwanem Rybcem, który się następnie okazał członkiem bandy Sawickiego Łukaszem Sierym. Fotografia Sawickiego była dołączona do sprawy i świadkowie poznali w nim dowódcę bandy. Po krótkiej naradzie sąd skazał Sieryja na pozbawienie wszystkich praw stanu i śmierć przez powieszenie.

Zamiana wyroku śmierci.

Zamieniono karę śmierci Włodzimierzowi Łosiowi na 15-letnie ciężkie roboty; zesłanemu do ciężkich robót bez terminu bratu jego Eleazarowi Łosiowi zamieniono karę powyższą na 4-letnie ciężkie roboty. Bracia Łosiowie skazani byli przez kijowski sąd wojenno-okręgowy 22 grudnia r. z. za napad zbrojny na mieszkanie br. Świerydenko we wsi Wołynka, pow. sośnickiego, przyczem zrabowano 16 rb. 50 kop. gotówką.

Zatwierdzenie wyroku.

Zatwierdzono wyrok w sprawie wszechrosyjskiego związku wojskowo-rewolucyjnego w Kursku. Wyrokiem kijowskiego sądu wojenno-okręgowego skazani zostali: porucznik artyleryi 4 ej brygady rezerwowej Mikołaj Razumow, porucznik zapasu 123 pułku piechoty Włodzimierz Bałaszow i włościanin Jerzy Miłajenko na 8 lat ciężkich robót, kanonier 2 brygady artyleryi Herszek Kojfman na 5 lat, porucznik artyleryi 4 brygady rezerwowej Wiktor Gurjew, sztabs-kapitan 132 kozłowskiego pułku piechoty Andrzej Linowski i porucznik tegoż pułku Joachim Stankiewicz — na zesłanie na osiedlenie, podporucznik Jerzy Mironow na 3 lata zamknięcia w fortecy, podpułkownik Michał Baranow na 1 rok fortecy z zaliczeniem 4 miesięcy więzienia podczas śledztwa i szeregowiec 121 peuzeńskiego pułku piechoty Iwau Skowroński na 1 rok dyscyplinarnego batalionu.

TEATR I MUZYKA

Koncert p. Auera.

Gdy się jest obecnym na popisie publicznym artysty, który, jak Auer, żyje wspomnieniami przeszłości, artysty, opromienionego blaskiem sławy dni minionych, nie teraźniejszość chciałoby się krytykować, ale właśnie tę przeszłość, którą imię artysty oraz pewne cechy wykonania (dość jeszcze charakterystyczne i wypukłe) w pamięci naszej wznowić są w stanie.

Obecna gra p. Auera — to szereg reminiscencyi, niekiedy świetnych, ogromnie zbliżonych do pierwowzorów z przeszłości, niekiedy znowu dających słuchaczowi tylko wyobrażenie o tem, jak to lub owo wyglądać za dawnych czasów musiało. Znać, że artysta już nie tworzy, lecz przypomina. Na mocy wszakże tych reminiscencyi dość jeszcze żywo możemy uplastycznić sobie to wszystko, co ongi utrwaliło mu opinię znakomitego skrzypka, jak również i to, co ujemnie wpływało na jego interpretacyę.

Wielkiego, soczystego tonu nie posiadał nigdy; rzeczy, lśniące zewnętrzną grą barw wykonywał lepiej od utworów głębokich, złożonych; styl takiego Saint-Saënsa był mu bliższym od stylu Wieniawskiego; technika czysta i przejrzysta oraz lekkość smyczka cechowały go zawsze; rzeczy filigranowo-błyskotliwe, jak również niewielkie liryki oddawał po mistrzowsku; wspaniałym nie był, ale był ogromnie sympatycznym i ujmującym.

Wprawdzie Beethovenowska sonata nie wywarła tej pełni wrażenia, którą wywrzeć może, ale „Larghetto i Menuet" Haendla posiadały pewien urok, a już w „Méditation", „Scherzo" i „Walcu" Czajkowskiego (ostatni w transkrypcyi p. Auera) artysta miewał ustępy wprost znakomite, a „Introdukcya i Rondo capriccioso" Saint Saënsa były odegrane nietylko najlepiej, ale, biorąc nawet bezwględnie, bardzo dobrze.

W koncercie brała udział p. Stein — pianistka średniej miary, z techniką, ale bez temperamentu. Nie zawsze umiała uwzględnić i zastosować się do wymagań i finezyi gry p. Auera.

Do programu trafiły dwie rzeczy, które z jeszcze większem powodzeniem mogły doń nie trafiać: to trywialny „Gavotte" Hosseka, i to „coś", co p. Stein odegrała na bis; nie wiem, co to było, wiem tylko, że do podniesienia estetycznego poziomu koncertu chyba nic a nic się nie przyczyniło.

W. T. D.

Gościnne występy p. M. Łaskiej.

„Żołnierz królowej Madagaskaru" to farsa z tych dobrych czasów, kiedy umiano się bawić bez łaskoczącego pieprzu, kiedy komiczna, choć naiwna sytuacya wystarczała, aby wzbudzić śmiech na sali widzów. Dziś czasy się zmieniły, utwór St. Dobrzańskiego trąci mocno myszką. Dziś zabawi nas tylko francuska farsa, pełna nieprawdopodobnych karamboli a obficie podlana tłu-to-pieprznym sosem dwuznaczników, no i całkiem nie dwuznacznych dowcipów.

P. M. Łaska, jako tancerka Kamila, dała skończony, choć sparodyowany typ warszawskiej baletnicy. Ruchy, zachowanie się, intonacya i t. p., choć stale parodyowane były jednak utrzymane w dobrym tonie, słowem p. Łaska była jak zawsze doskonałą.

Wogóle „Żołnierz królowej Madagaskaru" grany był przez otoczenie daleko lepiej, niż „Dama od Maksyma".

„Ach ten Leon" to doskonały przykład dla porównania farsy starej szkoły z nową.

Nie jest to farsa najświeższa, jaką np. jest dzisiaj wystawiana „Lulu", ale utwór p. Wolfa należy do tych, które bawią współczesną publiczność.

O p. M. Łaskiej powiedzieć można to, co zawsze się mówi. Zlokalizowawszy typ kokoty paryskiej, nadała jej specyficzny warszawski charakter i barwę. P. Łaska była dziewczyną z gminu, która naśladuje formy światowe, ale ani na sekundę nie była ordynarną.

Artyści, stanowiący otoczenie p. Łaskiej, odegrali farsę „Ach ten Leon" zupełnie poprawnie. Roli naogół nauczono się, reżyserya staranna, słowem całość zupełnie dobra. Wyróżnili się pp. Wacławska i Lenartowicz, oraz pp. Dąbrowski, Kindler i Szarkowski. P. Halicki byłby doskonałym, gdyby bardziej opanował rolę pamięciowo.

T M. S.

KRONIKA POLSKA.

— **S. p. Aleksandra Trapsze.** Dnia 9 stycznia zmarła w Warszawie jedna z najwytrawniejszych artystek teatrów warszawskich, Aleksandra z Ficzkowskich Trapszo.

Urodzona roku 1855 w Krakowie, pierwsze laury zbierała w swem mieście rodzinnem, w słynnym teatrze Koźmiana, jako uczenica wielkiej artystki—Hoffmanowej, posiadła więc szkołę znakomitą, która nie pozwoliła jej przez cały ciąg karyery scenicznej się zmanierować, ani wpadać w prowincyonalną przesadę.

Odrazu zwróciła na siebie uwagę wybitnym talentem. Wkrótce wstąpiła do trupy Anastazego Trapszy i wyszła za mąż za Marcelego Trapszę, z którym podążyła na scenę poznańską. Tam oboje artyści zyskali sobie niepowszednie uznanie. Przeniósłszy się następnie do Łodzi, znakomita artystka przez lat kilka była ozdobą sceny tamtejszej. Wtedy też po raz pierwszy poznała ją Warszawa. Wszyscy pamiętamy gościnnę teatru łódzkiego (w gmachu cyrku na Ordynackiej), szczególniej zaś «Popychadło», w której to sztuce ś. p. Aleksandra Trapszo nieporównanie odtwarzała matkę.

— **Losy «Biblioteki Warszawskiej».** «Dzień» dowiaduje się z najwiarogodniejszego źródła, że ordynat hr. Maurycy Zamoyski, dowiedziawszy się o możliwości chwilowego przerwania wydawnictwa «Biblioteki Warszawskiej», oświadczył gotowość przyjścia z pomocą i zastąpienia zmarłego ś. p. hr. Adama Krasińskiego. Wysoce obywatelski ten krok przyjęty został z najwyższem uznaniem, najbliższy też zeszyt «Biblioteki Warszawskiej», o ile dość wcześnie nadejdzie zatwierdzenie, ukaże się już z podpisem hr. ordynata Maurycego Zamoyskiego, jako redaktora i wydawcy.

— **Grosz wdowi.** Arcybiskup warszawski ks. Wincenty Chościak-Popiel okólnikiem swym wzywa księży proboszczów i rządców kościołów, by w najbliższe po otrzymaniu odezwy niedziele zawiadamiali wiernych o katastrofie we Włoszech południowych oraz by zbierali składki na rzecz ofiar trzęsienia ziemi i przesyłali je za pośrednictwem księży dziekanów arcybiskupowi.

— **Obrażony inspektor.** W dn. 8 b. m. wileński sąd okręgowy osądził sprawę b. redaktora «Kuryera Litewskiego» p. Cz. Jankowskiego, oskarżonego przez inspektora drukarń, p. Sudakowa, o obrazę w druku.

Obrażonym czuł się p. S. za artykuł p. t. «Osobliwa droga», w którym omawiano było rozporządzenie p. Sudakowa, wydane 23 lipca r. z. dla właścicieli drukarń, aby śledzili za redaktorami pism, w ich drukarniach drukowanych, odmawiali im drukowania odezw treści rewolucyjnej i o tem ogłosili redaktorom.

Autor artykułu podobne zarządzenie, oddające redaktorów pod dozór drukarzy, nazwał szczytem biurokratycznego grubiaństwa i nietaktu.

Obrońca oskarżonego, adw. przys. Wróblewski, zaznaczył, że w inkryminowanym artykule nie ma istoty obrazy, ale tylko zgodna z prawdą charakterystyka istotnych czynności inspektora Sudakowa.

Sąd przychylił się do wywodów obrońcy i oskarżonego uniewinnił.

— **Gminy maryawickie.** Zabiegi maryawitów o utworzenie gmin wyznaniowych maryawickich zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Projekt legalizacyi tychże gmin został już wypracowany przez ministeryum spraw wewnętrznych i niebawem gminy maryawickie zostaną zorganizowane. Zasiłki na koszty prowadzenia tych organizacyi udzielone zostaną ze znacznych funduszów nagromadzonych w kasach pokładnego.

— **Obchód styczniowy.** Dla uczczenia rocznicy styczniowej odbyło się dn. 9 b. m. w katedrze lwowskiej żałobne nabożeństwo. Mszę św. odprawił ks. kan. Swisterski, a chór mięszany «Lutni» pod batutą p. Elektrowicza odśpiewał «Mszę żałobną» Moniuszki i «Salve regina» Freyera. Bardzo piękne kazanie treści patryotycznej wygłosił ks. biskup Bandurski.

— **Aeroplan polski.** W Londynie bawi obecnie p. Adam Ostoja Ostaszewski ze Wzdowa, w celu poczynienia przygotowań do budowy aeroplanu «Stibor». P. Ostaszewski już od dłuższego czasu zajmuje się aeronautyką; aeroplan zaczął budować w dobrach swoich w Galicyi. Obecnie udał się wynalazca do Pau, aby odbyć konferencyę z braćmi Wrightami, i zamierza rozpocząć budowę dwóch aeroplanów swojej konstrukcyi jednocześnie w Paryżu i w Anglii w majątku jednego ze swoich krewnych. Bardzo pochlebną wzmiankę poświęcił wynalazcy polskiemu londyński «Daily Graphic».

— **Przewodnika Oświatowego** Nr. 1-szy za styczeń wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: W sprawie odczytów popularnych T. S. L. przez d-ra M. Stępowskiego. Polskie T-wo «Oświata» w Wilnie przez d-ra W. Węsławskiego. Z towarzystw ruskich przez S. Rymara. Latające komplety książek naukowych przez M. Orsetti. Praca oświatowa u obcych: Ruch oświatowy na Węgrzech. Walka z analfabetyzmem we Włoszech. Konkurs T. S. L. na dzieło o Słowackim. Kronika. Dział sprawozdawczy T. S. L. Przegląd krytyczny literatury. W dodatku nadzwyczajnym: Stan szkół ludowych w Galicyi w r. 1906/7.

— **«Koło» w Paryżu.** Stowarzyszenie studentów polskich, kształcących się w Paryżu, «Koło», prosi nas o zaznaczenie, że nowy adres jego brzmi: 36, rue Mouffetard. Wszelkie listy dla komisyi naukowej przy Zjednoczeniu należy przesyłać pod adresem «Koła».

OFIARY

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na schronisko św. Jadwigi, zamiast wieńca na grób ś. p. Eli Zadorzanki, p. Ksawera Chojecka rb. 10.

Na ofiary «sprawiedliwości» niemieckiej w Cieszynie Feluś Gembicki 50 kop.

Na język polski w Poznańskiem Lilcia Gembicka 50 kop.

Na T-wo kol. letnich, pamięci Jani — X. 12 rb; zamiast powinszowań świąt. i noworoczn., Emilostwo Wierzbiccy 3 rb.

Na ubogich p. Aniela Lewandowska 1 rb.

Na Pogotowie ratunkowe W. S. 5 rb.

Na ubogich w rocznicę śmierci ś. p. Wład. Myślińskiego, zmarłego w Żytomierzu, od rodziny Myślińskich 10 rb.; zamiast powinszowań noworocznych Brunon i Bronisława Bartoszewiccy 3 ruble.

Na wpis dla uczenicy szkoły handlowej Wołodkiewicz od Mury Zadorzanki pamięci Eli Zadorzanki 5 rubli.

Na ofiary trzęsienia ziemi we Włoszech, zebrane w kościele borszczajowieckim podczas nabożeństwa w dn. 6 stycznia 30 rubli.

Sprostowanie. W Nr. 1-ym «Dziennika» w rubryce ofiar na T-wo Dobroczynności wydrukowano «zamiast wizyt noworocznych p.p. Kazimierzostwo Zamłyńscy 1 rb.», powinno zaś być: «w zamian rozsyłania biletów wizytowych p.p. Kazimierzostwo Zambrzyccy 1 rb.», co niniejszem prostujemy.

Kronika ekonomiczna.

—:—

Wewnętrzne rosyjskie rynki zbożowe. Usposobienie wewnętrznych rynków niestałe i małoczynne; dostawy nieznaczne, popyt umiarkowany; daje się zauważyć tendencya zniżkowa. W rejonie kamskim z żytem usposobienie ospałe i spokojne; popytu prawie niema; na rynkach średnionadwołżańskich obroty nieznaczne, usposobienie jednak nieco mocniejsze wobec małego dowozu; na rynkach rejonu centralnego daje się zauważyć niejakie ożywienie w usposobieniu z owsem; podaż z rynków północnych.

W portach bez zmian; w portach bałtyckich spokojnie, popyt z zagranicy wstrzemięźliwy; w portach czarnomorskich usposobienie stałe.

Międzynarodowa wystawa opakowań w Medyolanie. Towarzystwo «Esposizione Industriale Permanente» urządza w r. 1909 «Międzynarodową wystawę opakowań produktów». Włoskie ministerstwa: rolnictwa, handlu i przemysłu, włoskie koleje rządowe, towarzystwo żeglugi «Navigazione Generale Italiana», medyolańskie i turyńskie izby handlowe, medyolański zarząd miejski i wiele innych instytucyi wyznaczyły specyalne premia i nagrody na tę wystawę. Wystawa obejmuje nietylko gotowe produkty i ich części składowe, lecz również i materyały do ich wytwarzania i przyrządy oziębiające.

Nowa taryfa zbożowa. Z dnia 1 lutego r. b. wprowadzona zostaje nowa taryfa zbożowa na przewóz kolejami ładunków zbożowych. Taryfa ta nie przynosi żadnych pożądanych zmian dla produkcyi zbożowej Królestwa Polskiego i po dawnemu przyznaje ulgi dla zboża rosyjskiego, dowożonego z Cesarstwa do różnych miejscowości Królestwa Polskiego.

Wywóz zboża z Rosyi w r. 1908. «Torg. Prom. Gaz.» podaje dane o wywozie zboża z Rosyi zagranicę w roku kalendarzowym 1908 st. st., zestawiając te dane z cyframi odnośnemi z trzech lat poprzednich.

Wywieziono mianowicie:

	od dnia 1/I do dn. 31/XII 1905	30/XII 1906	29/XII 1907	27/XII 1908
	W tysiącach pudów			
pszenicy	278,286	212,928	138 694	88,427
żyta	52,593	60,132	43,243	23,386
jęczmienia	124,658	143,074	129,544	155,741
owsa	122,477	67,490	25 194	27,468
kukurydzy	10,100	14,125	56,465	34,061
Razem	588,119	497,875	392,140	392,083

Wywóz w roku sprawozdawczym jest zatem mniejszy nietylko od wywozu za najbogatszy pod tym względem rok 1905/6, ale nawet mniejszy od wywozu z 1907 r.

Najsilniej spadł w porównaniu z rokiem 1907 wywóz pszenicy (o przeszło 50 milionów pudów) i żyta (około 10 milionów p.). Wzrósł tylko wywóz jęczmienia (o przeszło 20 mil. p.).

Wywóz owsa pozostał prawie na poprzednim poziomie, wzrósł też nieco wywóz kukurydzy.

Ostatnie wiadomości.

-:-

Pogłoski o dymisyi Bienertha. „Reichspost" podaje pogłoskę, że bar. Bienerth ma udać się do cesarza, aby prosić go o dymisyę i o zwolnienie z polecenia utworzenia gabinetu parlamentarnego. „Reichspost" twierdzi jednak, że pogłoski te są przedwczesne.

Spory narodowościowe. Z Wiednia donoszą, że rokowania w sprawie porozumienia językowego między niemcami a czechami nie doprowadziły do wyników pomyślnych. W ostatniej chwili układy zerwano, wobec czego sytuacya wielce się zaostrzyła. Przyczyną zerwania układów są niemcy, którzy odmówili udziału w naradach. Mówią, że parlament zostanie rozwiązany.

Żądania rusinów. Wystąpienie posłów rusińskich w parlamencie wiedeńskim z żądaniem ustanowienia prawa państwowego w kwestyi języków po szczególnych wywołało wielkie niezadowolenie.

Drugie żądanie tychże posłów, dotyczące otwarcia we Lwowie uniwersytetu rusińskiego, uważają ogólnie za niewczesne.

Minister oświaty wystąpił w parlamencie z projektem rządowym utworzenia w Wiedniu wydziału prawniczego z językiem wykładowym włoskim. Niemcy postanowili projekt ten zwalczać wszelkiemi siłami.

Telegramy.

—)o(—

(Od korespondentów własnych).

Trzęsienie ziemi.

Petersburg. — Otrzymano tu wiadomości o nowem trzęsieniu ziemi, które objęło olbrzymią przestrzeń morza Śródziemnego od wysp Archipelagu do Azyi zachodniej i Afryki północnej. Między Maltą a wybrzeżem afrykańskiem znikło 7 wysepek, z których dwie były zamieszkałe. Na wybrzeżu w okolicy Tunisu fale morskie zburzyły kilka wsi. Trzęsienie ziemi odczuwano też w Katanii i Syrakuzach. Wulkan Etna zapadł się do połowy w ziemię. Przestrzeń zajmowana przez Reggio znikła pod wodą. O trzęsieniu ziemi donoszą także z wysp Liparskich, Apulii, Krety i Egiptu.

Otrzymano wiadomość, iż na Filipinach nastąpił straszny wybuch wulkanu Lagnas. Lawa zalała pola i drogi; ludność szuka ratunku w górach. Jednocześnie na morzu rozpoczęła się straszna burza.

Sprawa Aleksiejewa.

Petersburg. — „Nowoje Wrem." podaje nieogłoszony na sądzie list Deliwrona do Rudnickiego. W liście tym Deliwron dziękuje Rudnickiemu za wyświetlenie brudnych machinacyi Aleksiejewa, który chociaż był zdolnym pracownikiem, lecz działał albo pod wpływem przymusu, albo znów za wysokie honoraryum. W celu zemsty ministerstwu on znacznie przyczynił się do strat, jakie poniosła flota rosyjska, dla siebie zyskał popularność i wysokie honoraryum autorskie w pismach.

Petersburg, — Według informacyi „Now. Wrem." były minister marynarki Dikow przed rozpoczęciem rozważania w sądzie sprawy Aleksiejewa polecił kancelaryi ministeryalnej przygotować kopie denuncyacyi Rudnickiego dla rozpowszechnienia takowych wśród członków rządu, członków Rady Państwa i Dumy Państwowej.

Petersburg. — „Birż. Wied." podają, że w tych dniach mają być ogłoszone dokumenty, omawiające stosunki Rudnickiego z ministerstwem marynarki.

Petersburg.—Aleksiejew w rozmowie z współpracownikiem „Birż. Wied." oświadczył, iż nie jest w stanie zapłacić grzywny. Kwestya złożenia skargi kasacyjnej dotychczas nie jest zdecydowana.

Petersburg.—Wczoraj podczas odczytu Puryszkiewicz zaproponował zbieranie składek na opłacenie grzywny, na jaką został skazany Aleksiejew.

Podniesienie pensyi nauczycielom.

Petersburg.—Wkrótce ma być zwołana komisya dla opracowania projektu podwyższenia pensyi nauczycielom średnich zakładów naukowych.

Kary prasowe.

Petersburg. — „Nowoje Wrem." i „Wieczer" przez komitet prasowy zostały pociągnięte do odpowiedzialności za artykuły o sprawie Aleksiejewa.

Różne.

Petersburg. — W lokalu policyjnym wykryto grę hazardowną, w której przyjmował udział rewirowy.

Petersburg. — Wczoraj w cerkwiach zbierano ofiary na rzecz ofiar trzęsienia ziemi w Mesynie.

Petersburg.—„Birż. Wied." podają, że na stanowisko, zajmowane dotychczas przez Tołmaczewa, ma być mianowany Szubinskij.

Petersburg.—Z Elizawetgradu komunikują, że poseł Wołochin zrzeka się mandatu.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Nowe trzęsienia ziemi.

Petersburg.—Według doniesienia obserwatoryum petersburskiej akademii fala trzęsienia ziemi przeszła przez morze Śródziemne i Małą Azyę w kierunku Kokandy. Jeśli ogarnęło ono wybrzeże, to katastrofa jest olbrzymia i przewyższyła mesyńską. Obserwatoryum mikołajowskie przypuszcza, że jest to echo poprzedniego trzęsienia ziemi.

Ekaterynosław. — Dn. 10 stycznia o godz. 7-ej zrana seismograf zaznaczył silne trzęsienie ziemi.

Tyflis.—Dn. 10 stycznia o godz. 6-ej zrana seismograf w Borżomie zaznaczył oddalone, silne trzęsienie ziemi.

Mesyna.—O godz. 7-ej m. 30 dało się uczuć dość silne trzęsienie ziemi, trwające 8 sekund. Trzęsienie ziemi dawało się uczuć i na okrętach, w barakach i w budynkach nadbrzeżnych. Ludność ogarnęła panika.

Reggio.—Dn. 11 stycznia o godz. 7-ej m. 20 dało się uczuć lekkie trzęsienie ziemi, po którem o godz. 7-ej m. 24 nastąpiło bardzo silne wstrząśnienie, dorównujące wstrząśnieniu z dn. 15 grudnia. Runęło kilka murów, uszkodzonych już uprzednio. Wśród ludności panika.

Reggio.—Silne trzęsienie ziemi dało się uczuć w Palmi, Baniarze i San Gioranni. Ofiar w ludziach nie było.

Zjazd członków stałych.

Petersburg. — Dnia 10 stycznia o godz. 9-ej zrana w lokalu rady do spraw gospodarstwa miejscowego otwarto posiedzie zjazdu członków stałych komisyi gubernialnych i komisyi rolnych. Uczestniczą członkowie stali 45 komisyi gubernialnych, jednego zarządu okręgowego, 30 gubernialnych i powiatowych komisyi rolnych, 10 naczelników ziemskich i geometrzy gubernialni z 7 gubernii. Zjazd otwarty został przez ministra spraw wewnętrznych Stołypina, wskazał on na korzyści prawa z dnia 9-go listopada 1906 r. i wykazując, że jest ono na czasie, co świadczy ta okoliczność, że od dnia 1 listopada 1908 r. przyznano włościanom na własność już 3,212,758 dziesięcin. Stołypin zwrócił się następnie do członków komisyi rolnych dziękując im za owocną ich pracę i zachęcając do dalszej. Na zakończenie minister zakomunikował zjazdowi słowa Najjaśniejszego Pana wypowiedziane onegdaj do Stołypina z okazyi otwarcia zjazdu członków stałych: „Powiedzcie im, że wiem o ich pracy i śledzę za nią. Powiedz pan im jeszcze, że biorą oni udział w wielkiem dziele historycznem". Po przerwie zjazd przystąpił do podziału pracy i wybrał cztery komisye.

Petersburg. — Wiceminister marynarki kontr-admirał Wojewódzki został mianowany ministrem marynarki.

Petersburg — Tymczasowa komisya Rady Państwa, powołana do rozpatrzenia sprawy zniesienia porto-franco oraz sprawy dowozu towarów zagranicznych do generał-gubernatorstwa nadamurskiego i prowincyi zabajkalskiej, uchwaliła przyjąć odnośny projekt prawa bez zmiany.

Kalisz. — Nad ranem rabusie wybili otwór w ścianie i dostali się do lombardu, skąd skradli najrozmaitsze rzeczy wartości 30,000 rb.

Elizawetpol. — Na mocy rozporządzenia gubernatora zarządzono zbieranie składek w gubernii na rzecz ofiar trzęsienia ziemi we Włoszech.

Petersburg. — Wczoraj w dużej sali konferencyjnej w Akademii nauk otwarty został uroczyście drugi zjazd meteorologiczny. Zebrało się około 200 uczonych przyjezdnych i miejscowych. Akademik Rykaczew odczytał telegram od Najdostojniejszego prezydenta Akademii, Wielkiego Księcia Konstantego. Po odczytaniu innych powitań wybrano komitet regulaminowy zjazdu. Dzisiaj sekcye rozpoczną swe prace.

Prezes kasacyjnego departamentu karnego senatu, Żelechowski, mianowany został prezesem plenarnego zebrania departamentów kasacyjnych z pozostawieniem na stanowisku prezesa w kasacyjnym departamencie karnym. Senator Korf mianowany został prezesem zjednoczonej komisyi pierwszego i kasacyjnego departamentu.

Petersburg. — Minister skarbu wyjechał na krótki czas do Nizzy.

Petersburg. — Prasa zarówno rosyjska jak i zagraniczna donosiła o rokowaniach, jakie obecnie toczą się pomiędzy rządem rosyjskim a angielskim z powodu spraw perskich. Pogłoskom tym zaprzecza agencya Petersburska. Rosya i Anglia bynajmniej nie mają zamiaru odstępować od zasady nie mieszania się do wewnętrznych spraw Persyi. Jednocześnie oba rządy uważają, że teraźniejszy stan rzeczy w Persyi wymaga zaprowadzenia takiej formy rządu, któraby mogła przyczynić się do uskutecznienia reform na polu ekonomicznem, finansowem i administracyjnem. Obecne zaburzenia w Persyi zagrażają licznym interesom, jakie posiadają w tym kraju Rosya i Anglia. Dlatego oba te państwa porozumiewają się wzajemnie co do rad. udzielanych rządowi perskiemu.

Czimkent. — Żołnierze, którzy eskortowali okradzioną pomiędzy Wannowskim i Czimkentem pocztę, zostali aresztowani.

Łódź. — Zamknięte zostały wszystkie fabryki akcyjnego towarzystwa manufaktury bawełnianej Krusze i Ende, wskutek nieporozumienia pomiędzy robotnikami a zarządem towarzystwa w kwestyi obniżenia płacy.

Petersburg. — Generał-adjutant admirał Dikow mianowany został członkiem Rady Państwa z pozostaniem w godności generał-adjutanta.

W niektórych gazetach pojawiły się pogłoski o umorzeniu sprawy Rheinbota. Ministerstwo sprawiedliwości oświadcza, że pogłoski te nie mają podstaw.

Petersburg. —W ciągu doby na cholerę zachorowało 23, zmarło 4 osoby.

Perm. — Gubernator zwrócił się do ludności z odezwą o składki na ofiary katastrofy we Włoszech.

Jarosław. — Schwytano przestępcę, który skradł sukienkę z obrazu w cerkwi Znamienskiej. Sukienkę odebrano; wartość jej wynosi 30,000 rb. Przestępca po spełnieniu kradzieży, spuszczając się po sznurze, spadł i złamał sobie nogę. Podczas badania okazało się, że przestępca jest niejaki Czajkin, skazany już na 12 lat robót ciężkich za skradzenie w Kazaniu w roku 1904 obrazu Matki Boskiej cudownej.

Warszawa. — Wieczorem dnia 10-go stycznia na szosie Wolskiej trzech niewiadomych napastników strzelało do dwóch przechodzących strażników, raniąc ciężko jednego z nich. Na odgłos strzałów pośpieszyło z pomocą swym towarzyszom trzech strażników. Ci schwytali jednego napastnika, drugiego ranili.

Czimkent.—Dn. 11 w nocy pomiędzy wsią Wannowskim a Czimkentem ograbiono pocztę na 34 tys. rb.

Petersburg.—Minister spraw wewnętrznych wniósł do Dumy projekt kredytu na ochronę posyłek cennych i pieniędzy w zarządach pocztowych i wagonach.

Petersburg.—Referent komisyi budżetowej opracował preliminarz dochodów i wydatków departamentu celnego. Preliminarz dochodów zwiększono o 2,000,000 rb. i określono w kwocie 281,898,300 rb., a preliminarz wydatków zmniejszono o 194,000 rb., określając takowy w kwocie 9,798,170 rb.

Petersburg. — Senat wyjaśnił, że gubernator nie ma prawa wydawać pozwolenia na otwarcie nowej apteki, bez poprzedniego porozumienia się z wydziałem lekarskim co do tego, komu z petentów ma być udzielone prawo na otwarcie apteki.

Niżnij Nowgorod. — W ciągu 2 dni obrano 41 radnych, w tej liczbie 23 październikowców, 12 członków prawicy i 5 kadetów. Dalszy ciąg wyborów—15 stycznia.

Symbirsk.—Ziemskie zebranie gubernialne uchwaliło kredyt na walkę z pożarami wiejskimi, w kwocie 25,000 rb.

Charków.—Sąd wojenny, w sprawie wybuchu na ul. Kostomarowskiej, skazał syna kupca Timofiejewa na karę śmierci przez powieszenie. Postanowiono wszakże starać się o złagodzenie kary.

Pekin. — Dnia 10 stycznia ogłoszono edykt o nominacyi Liam-Tunkiena prezydentem waj-wupa.

Berlin. — Demonstracye dzisiejsza na rzecz powszechnej reformy wyborczej przed gmachem sejmu przeszły bez żadnych zajść nadzwyczajnych.

Praga. — Dn. 11 stycznia podczas „bummlu" studentów niemieckich na Grabenie doszło do szeregu starć z ludnością czeską. Policya przywracała porządek kilkakrotnie. Następnie, gdy starcia wznowiły się i przybrały groźny charakter, wezwano żandarmeryę. Podczas rozpraszania opierającego się tłumu, który rzucał kamieniami, żandarmerya uciekła się do białej broni. Tłum został wkrótce rozproszony. Dokonano kilku aresztowań. Wieczór przeszedł spokojnie.

Berlin. — W parlamencie Rzeszy na porządku dziennym — projekt rezolucyi polaków i wolnomyślnych o przepatrzeniu systemu wyborczego do sejmu pruskiego. Projekt ten jest w związku z onegdajszemi demonstracyami na korzyść powszechnego prawa wyborczego.

Minister spraw wewnętrznych Moltke oznajmił, iż obecnie zbierane są w tej kwestyi dane statystyczne. Do czasu zebrania tych danych rząd zmuszony jest zrzec się uczestnictwa w dyskusyi w kwestyi wniesionych propozycyi, lecz z uwagą będzie śledził za tą dyskusyą. Rozpoczęto debaty w sprawie rezolucyi.

Wiedeń. — Do „Corr. Bureau" donoszą z Sofii: „W sobraniu bułgarskiem interpelowano Malinowa z powodu pogłosek o mobilizacyi dywizyi tundżyńskiej w Rumelii. Malinow oznajmił, że w sprawie tej udzieli wyjaśnienia w poniedziałek.

Wiedeń. — W urzędowych kołach bułgarskich zaprzeczają pogłoskom o wydaniu rozkazu natychmiastowej mobilizacyi armii spowodowanej rzekomo zamiarem zajęcia przez Turcyę dwóch spornych punktów pogranicznych koło Kroszala.

Cetynia. — Otrzymano zawiadomienie, jakoby czarnogórski agent dyplomatyczny oznajmił Porcie, że Czarnogóra po zawarciu traktatu austro-tureckiego otrzymała zupełną swobodę działania. Wbrew powyższym informacyom tutejsza prasa urzędowa oświadczyła, że rząd czarnogórski nie upoważniał swego przedstawiciela do składania jakichkolwiek deklaracyi z powodu zawarcia traktatu z Austryą.

Londyn. — Według urzędowych wiadomości nadesłanych z Tokio, margrabia Kacura dnia 8 stycznia wniósł do parlamentu preliminarz budżetu. W mowie swej margrabia zaznaczył, że stan finansowy i gospodarczy Japonii poprawił się znacznie i że w tym roku zastój w przemyśle nie daje się tak odczuwać jak w roku zeszłym.

Wiedeń. — Do „Corr. Bureau" donoszą z Sofii: „Zrana dn. 11 b. m. wydano rozkaz, na mocy którego telegraficznie zawezwano wszystkich żołnierzy rezerwowych, należących do 8-ej dywizyi pogranicznej, którzy w ciągu ostatnich lat 13 służyli w wojsku. Żołnierze ci powołani zostali na trzytygodniowe ćwiczenia. Podobno zarządzenie to wywołane zostało wiadomością o koncentracyi wojsk tureckich w pogranicznym okręgu adryanopolskim, a także pogłoską o zamiarze Turcyi zajęcia dwóch ważnych punktów strategicznych".

Konstantynopol. — Dnia 10 stycznia ambasada austro-węgierska zakomunikowała Porcie dwie noty ustne. W jednej nocie oznajmia, że zgodnie z telegramem konsula w Trypolisie, tłum bojkotujący towary austryackie oplwał w przeszłym tygodniu herb konsulatu oraz samego konsula. Na żądanie konsula wali zaaresztował winnych, ci jednak uwolnieni zostali przez tłum. W drugiej nocie ambasada oznajmia, że kiedy wice-konsul po przybyciu z Aleksandretty do Mesyny chciał wysiąść z łodzi, należącej do austryackiego Lloydu, kilku przewoźników nie pozwoliło mu wylądować i z powrotem wepchnęli do łodzi. Wice konsul udał się na statek włoski i dopiero stamtąd, przewieziony przez łódź włoską, pomyślnie wylądował na brzeg. Wszelkie starania, poczynione w Mesynie, aby ukarać winnych, spełzły na niczem. Na zakończenie w notach powiedziano „Ambasada zwraca uwagę porty na takie jawne pogwałcenie prawa międzynarodowego i żywi nadzieję, że Porta bezwłocznie wyda kategoryczny rozkaz ukarania winnych i przeproszenia pomienionych konsulów".

Londyn.—W Tottenhamie dwóch cudzoziemców zatrzymało automobil, w którym oficyaliści fabryki wyrobów gumowych wieźli pieniądze na wypłatę robotników. Napastnicy ranili oficyalistów, zabrali pieniądze, a następnie skoczyli do tramwaju, przykazując woźnicy jechać jaknajszybciej. Podczas jazdy ranili kilku pasażerów. Widząc, że nie ujdą przed policyantami, ścigającymi ich w automobilach i na rowerach, usiłowali zastrzelić się. Jeden z napastników poranił się ciężko. Podczas badania wyznał on, że przed dwoma laty przyjechał z Rygi. Według urzędowego sprawozdania zginęły dwie osoby, ranionych — 15; z tych pięć znajduje się w szpitalu.

Paryż.—„Journal des Debats" konstatuje, że powodzenie pożyczki rosyjskiej przeszło wszelkie oczekiwania. „Liberte" z powodu wspaniałych rezultatów, które dała subskrypcya, zgadza się w zupełności z daklaracyami, poczynionemi przez Caillaux, że kapitały francuskie, umieszczone w pożyczkach rosyjskich, są całkowicie zagwarantowane.

Berlin. — We wszystkich częściach Berlina i na przedmieściach w ciągu 11 stycznia odbyły się pochody demonstracyjne na rzecz powszechnego prawa wyborczego, które obeszły się bez szczególnych zajść. Miasto przybrało wkrótce zwykły wygląd.

Belgrad.—W organie urzędowym ogłoszono ukaz królewski o nominacyi Wuicza ambasadorem w Rzymie.

Berlin. — Korespondent „Berliner Tageblatt'u" donosi z Rzymu o staraniach, jakie poczynił ks. Bülow w Wiedniu w celu założenia uniwersytetu włoskiego w Austryi. Książę radzi, aby ze względu na trójprzymierze uwzględniono życzenia ludności włoskiej. Korespondentowi tel. ag. petersburskiej donoszą ze źródeł urzędowych, że podana w powyższej formie wiadomość nie zupełnie zgadza się z prawdą. Niemcy nie występowały z żadną urzędową propozycyą. Wprawdzie w swoim czasie starały się one zażegnać nieporozumienia, wynikłe w kwestyi otwarcia uniwersytetu pomiędzy Austryą i Włochami, ale jak dotąd usiłowania te nie wydały pomyślnych rezultatów.

New-York. — Wskutek zderzenia się z parostatkiem „Florydą" parostatek „Republique" odniósł znaczne uszkodzenia. Statek parowy „Wightstar" zabrał pasażerów z obu statków. Na statku „Republique" w czasie katastrofy zginęło czworo ludzi.

Berlin.—Dn. 11 stycznia odbyły się liczne zgromadzenia zwołane przez s.-d. Przyjęto rezolucyę, domagającą się wprowadzenia w Prusach powszechnego prawa wyborczego. Po ukończeniu zebrań kilka tysięcy demonstrantów usiłowało przedostać się do zamku królewskiego. Policya rozproszyła demonstrantów.

Tokio.—Ministrowie—Kacura, Komura i Kerrauczi w odpowiedzi na interpelacye w kwestyi zmniejszenia zbrojeń oświadczyli, że stosunki Japonii z innemi państwami o tyle się polepszyły, iż zmniejszenie zbrojeń w zupełności jest usprawiedliwione.

Komura zaznaczył, że Japonia wierzy w szczerość rządu amerykańskiego. Minister nie podziela zdania, jakoby projektowane prawa antyjapońskie w Kalifornii mogą wpłynąć ujemnie na stosunki japońsko-amerykańskie.

Berlin. —Dn. 12 stycznia, ulice przyległe do gmachu sejmu pruskiego zostały, na skutek rozporządzenia policyi, zamknięte dla komunikacyi. Podczas demonstracyi w dn. 11 stycznia aresztowano 11 s.-demokratów, którzy będą pociągnięci do odpowiedzialności za burdy uliczne i niespełnienie rozporządzeń policyi.

Hawana. —Ostatni oddział amerykańskich wojsk okupacyjnych wyruszył z powrotem do Ameryki Północnej.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

—o—

Pana S. C. z Lublina prosimy **o podanie swego nazwiska do wiadomości Redakcyi.**

Feljeton popularno-naukowy.

—)oo:oo(—

(Człowiek kopalny. — Wpływ mrozu na rośliny i zwierzęta. — Leczenie raka. - Walka z mgłą).

Przed paru tygodniami na posiedzeniu paryskiej akademii nauk, dyrektor „Museum d'Histoire Naturelle“, profesor Edmund Perrier, miał odczyt o najnowszem odkryciu antropologicznem, dokonanem przez dwu księży francuskich, Bouissony i Bardon. Odkryli oni w departamencie Corrèze, w południowo-zachodniej Francyi, szkielet człowieka kopalnego z epoki najdawniejszej. Profesor Marcelin Boulle zajął się zbadaniem szkieletu i po dłuższych studyach porównawczych uznał, że należy on do epoki „mamuta“, t. zw. epoki chłodu, która nastała po epoce słoni, nosorożców, małp i hipopotamów na kontynencie Europy.

Najbardziej interesującą częścią szkieletu jest czaszka. Odznacza się ona znaczną wielkością, szczególniej w stosunku do niewielkiego szkieletu, który w całej swej długości nie przenosi 1,6 metra. Czaszka posiada wiele cech czaszki małpiej: ten sam ciężar gatunkowy kości, tak samo rozwinięte oczodoły, nos bardzo szeroki, twarz wysunięta, podbródka niema, dolna szczęka silnie rozwinięta i t. d. Pomimo to nie ulega wątpliwości, że jest to czaszka człowieka, ponieważ z wielu względów stoi ona wyżej od czaszki szympansa, najbardziej rozwiniętej ze wszystkich małp. Zarazem jednak czaszka ta stoi znacznie niżej od znanych obecnie typów czaszki ludzkiej. Człowiek kopalny z Corréze jest blizkim a zarazem dalekim od antropoidów, małpoludzi. Prof. Perrier przypuszcza, iż chodził on częściej na czworaku, aniżeli w postawie wzniesionej. Ustrój kości twarzowych jest taki, że uniemożliwia zmianę wyrazu twarzy. Z tego też względu człowiek kopalny prawdopodobnie nigdy się nie śmiał ani uśmiechał.

Określić dokładnie, do jakiego okresu należy znaleziony szkielet — niepodobna. Prof. Boulle przypuszcza, iż liczy on conajmniej 20,000 lat. Powstała kwestya, czy ten nowy okaz człowieka kopalnego potwierdza hypotezę pochodzenia człowieka od małpy. Prof. Perrier twierdzi, że odkrycie to umacnia teoryę Darwina i dodaje wiele szczegółów nowych do znanego już typu człowiska kopalnego z Jawy. Odkryta przez prof. Dubois w r. 1834 na wyspie Jawie niezwykła ta forma ludzka — półczłowiek, półmałpa — została nazwana *Pithecantropus erectus* i obok niej to staje dziś nowoodkryty szkielet. Prof. Boulle ze swej strony uważa, że przestrzeń pomiędzy najwyższym typem małpy (szympans) a najniższym typem ludzkim (plemiona australijskie) znacznie się obecnie zmniejszyła dzięki nowemu odkryciu, pochodzenie zaś człowieka od małpy, a raczej ich obojga od wspólnego przodka, staje się coraz mniej wątpliwem.

* * *

Granice temperatur, w których życie roślinne może się utrzymać, są bardzo rozległe. Bakcyle dżumy nie ginęły, kiedy je przez trzy miesiące trzymano w tempereturze 31° C. poniżej zera, bakcyle dyfteryi wytrzymują zimno 60°, bakcyle gruźlicy wychodziły cało po jednogodzinnem działaniu 100° zimna, ginąc dopiero przy 160°. Ale rekord zyskały kuliste bakterye, wywołujące ropienie, które nie ginęły przy 252° C. poniżej zera. W przeciwstawieniu do tych jednokomórkowych istot roślinnych, są rośliny wielokomórkowe bardzo wrażliwe na zimno. Niektóre rośliny już po dłuższem działaniu 0° do 3° poniżej zera chorują i zwykle, skutkiem zaburzeń w przemianie materyi, giną. W tych wypadkach właściwie nie samo zimno działało zabijająco, ale jego następcze objawy. Zimno zabija bezpośrednio życie roślinne dopiero przy większej liczbie stopni; wtedy jednakże wystarcza kilkuminutowe trwanie mrozu, ażeby zniszczyć roślinę.

Zajmujące szczegóły o działaniu mrozu na rośliny podał znany botanik Rein w „Jahrbücher für Naturwissenschaft“. Drogą doświadczeń stwierdził Rein, że każdy rodzaj roślin ma swój ściśle oznaczony punkt śmiertelnego mrozu, ale że te punkty są od siebie dosyć znacznie oddalone. I tak: liście i zielone pędy begonii giną przy 2,2° C. poniżej zera, drzewa oliwne przy — 4,1°, fijołki przy — 9,3°. Wogóle rośliny nasienne mogą żyć jeszcze przy — 14°, przy temperaturze niższej giną. Mchy giną przy temperaturze 14° do 19° poniżej zera, niższe rośliny, żyjące w wodzie, wytrzymują temperaturę — 15,5°, żyjące zaś na lądzie temperaturę—31° C. Bakterye, jak wspomnieliśmy na początku, wytrzymują nadzwyczajnie silne zimno.

Rein twierdzi, że rośliny mogą w pewnej mierze stosować się do zimna, to znaczy niejako przyzwyczajać się do temperatury niższej niż ta, przy której z reguły marzną. Już Apelt w ubiegłym roku stwierdził, że złożone w cieple ziemniaki następnie łatwiej marzną, niż ziemniaki, przechowane w chłodzie. Ziemniaki, trzymane przez cztery tygodnie w cieplarni, marzły i ginęły następnie przy 2,1° C. poniżej zera, gdy natomiast ziemniaki, trzymane w komorze, gdzie temperatura wynosiła tylko 9° do 4° C., znosiły dobrze 3° poniżej zera. Wogóle rośliny, żyjące w strefie umiarkowanej i zimnej, posiadają właściwość przystosowania się do zimna, oczywiście do pewnej nieprzekraczalnej granicy. Rośliny podzwrotnikowe właściwości tej nie posiadają. Z tego wynika, że przystosowanie to nie jest cechą wrodzoną, ale nabytą.

Rośliny stref zimnych i umiarkowanych zachowują się tak, jak zwierzęta zimnokrwiste, a właściwie posiadające krew o zimnej temperaturze, jak np. ryby i żaby. Gdy woda jest ciepła, to równie ciepłą jest krew ryby; gdy woda jest zimna, to oziębia się krew ryby. A gdy woda zamarza? Czy także zamarznie krew ryby? Daje na to odpowiedź angielski podróżnik sir John Franklin, który część zimy z roku 1820 na 1821 przepędził pod 64 i pół stopnia północnej szerokości i podał później następujące szczegóły:

„Znajdowaliśmy się przed fortem „Entreprise“. Termometr wskazywał 27° zimna. Złowione ryby zamarzały już po wyjęciu ich z sieci, przemieniając się szybko w zlodowaciałe bryły. Trzeba je było rąbać siekierą. Ale gdy odtajały przy ognisku, żyły znowu. Zwłaszcza z karpiami tak było. Jeden z karpi po 36 godzinach, spędzonych w stanie zamarznięcia, odżył po odtajaniu i rzucał się, jak gdyby został świeżo z wody wyjęty“.

To nie są bajki marynarskie, gdyż przed 4 laty podobne spostrzeżenia ogłosił Rieger w „Oesterreichische Fischereizeitung“, przedsięwziąwszy doświadczenia na złotych rybkach. Podobne doświadczenia wykonali Whitney i Pictet, a Mullor-Erzbach zupełnie zamarznięte żaby umieszczał na 14 godzin w sztucznej temperaturze mieszanej od 9 do 28° C., poczem powoli i ostrożnie wywoływał tajanie. Po dwóch godzinach żaby zaczynały oddychać, a dalsze kilkotygodniowe spostrzeżenia nie wykazały żadnych złych skutków.

Na wolności zwierzęta owe nie są narażone na tak drastyczne zmiany temperatury. Niektóre owady kryją się w ziemi, gdzie są z reguły zabezpieczone przed mrozami. Czasami co prawda, i do tych kryjówek dostaje się mróz. gdy ziemia zamarznie na głębokość jednego metra, ale temperatura w tej głębokości nie sięga poniżej 6 stopni pod zerem. Takie zimno przeważnie wytrzymują ukryte w ziemi owady. Giną niektóre osobniki, ale dosyć ich pozostaje jeszcze, ażeby zapewnić dalszy byt i dalsze mnożenie się gatunku.

Inne zupełnie granice zimna ma życie zwierząt ciepłokrwistych, to jest ptaków i ssaków. Temperatura ich krwi jest niezawisła od temperatury otoczenia i wynosi normalnie 37 do 40°, czy w powietrzu jest zimno, czy ciepło. Gdy nadejdzie zima, zwierzęta otrzymują nowe uwłosienie, względnie upierzenie, gęstsze i większe, niż w lecie, a więc chroniące lepiej od zimna. Ubywaniu cieplika zapobiega w dalszym ciągu zmniejszony przypływ krwi do skóry, przedewszystkiem zaś zwiększona produkcya ciepła, skutkiem przyśpieszonej przemiany materyi. Dopiero gdy pod czas srogiej zimy braknie dostatecznej ilości pożywienia, stworzenia owe nie mogą w organizmie swoim wytworzyć należytej temperatury krwi, skutkiem czego giną. Wystarczy, ażeby temperatura krwi spadła do 18 stopni ponad zero, a już następuje śmierć zwierzęcia, chociaż 18 stopni ciepła w otaczającem powietrzu jest bardzo miłą temperaturą.

Wyjątek stanowią zwierzęta, przesypiające zimę, jak nietoperz, jeż, borsuk i t. d. Dopóki własna ciepłota ich ciała nie spada poniżej 32° zimno działa na nie w ten sposób, że pobudza przemianę materyi. Gdy jednakże rtęć w termometrze opadnie do 6° powyżej zera, krew ich szybko się oziębia, prawie aż do granicy, otaczającej temperatury. Wtedy przemiana materyi spada na jedną dwudziestą piątą, a nawet na jedną setną część normalnej ilości i zwierzęta zapadają w sen letargiczny, który obok zmniejszonej działalności serca, zmniejszonego oddechu i krążenia krwi, odznacza się prawie zupełnym zanikiem działalności nerwów i mózgu. W tym stanie krew może w dalszym ciągu oziębiać się aż do 2° ponad zerem bez szkody dla zwierzęcia. W chwili, gdy własna ciepłota ubywa dalej, skutkiem czego grozi niebezpieczeństwo, że spadek temperatury do zera spowoduje zamarznięcie krwi, zwierzę budzi się i szuka cieplejszego schronienia. Tutaj nasuwa się uwaga, że u zwierząt, podobnie jak u roślin, wrażliwość na zimno wzrasta w miarę wyższości rozwoju organicznego. Żaby i ryby opierają się skutecznie niskim temperaturom, gdy zwierzęta ssące giną, skoro temperatura krwi spadnie poniżej 19° ciepła. Granicy tej nie może przekroczyć także ciało ludzkie.

* * *

Przy leczeniu raka dotychczas praktykowano tylko sposób chirurgiczny, a na kongresie lekarskim w Brukselli uznano, iż jedynym środkiem walki ze straszną chorobą jest możliwie szybka operacya. Znany uczony francuski, profesor Doyen, zakwestyonował metodę chirurgiczną, zaznaczając, iż po każdej operacyi stan chorego znacznie się pogarsza. Pozatem prof. Doyen uważa leczenie chirurgiczne za nienaukowe, ponieważ źródłem raka są specyficzne mikroby, z którymi, tak jak w innych chorobach infekcyjnych, należy przedewszystkiem walczyć.

Niedawno pojawił się w „Journal de Bruxelles“ artykuł ucznia Doyen'a, d-ra Demade, w którym wyjaśnia młody uczony teorye swego mistrza. Zdaniem prof. Doyen'a, leczyć raka należy tylko szczepieniem ochronnem. W r. 1900 udało mu się przyrządzić odpowiednią surowicę, poczem dokonano szeregu doświadczeń, najpierw ze zwierzętami, a potem i z ludźmi. Rezultaty, jak zaznacza d-r Demade, były bardzo dobre, obserwowano nawet kilka wypadków zupełnego uzdrowienia. Jednakże rozpowszechnienie tego sposobu leczenia napotyka poważne przeszkody: preparowanie waksyny antyrakowej jest niezmiernie trudne, a przy szczepieniu ochronnem należy stosować niezwykłe środki ostrożności dla uniknięcia infekcyi.

* * *

W Londynie rozpoczęto szereg doświadczeń ze sposobami „rozjaśnienia“ ciemnej atmosfery, zasnutej mgłą.

Znany fizyk angielski Lodge, obmyślił nowy sposób rozpędzania mgły za pomocą elekryczności. W tym celu ustawia Lodge wysokie maszty, na wierzchołku których są umieszczone specyalne koła, naładowane elektrycznością.

Elektryczność, spływając z owych kół, wprawia w ruch wirowy otaczające cząsteczki mgły, które kłębiąc się, opadają na ziemię w postaci „czarnego śniegu“. Dokonano już doświadczeń z masztami elektrycznymi w Liverpoole'u, przyczem maszty „rozjaśniały“ atmosferę na przestrzeni 20 — 30 metrów. Obecnie na większą daleko skalę podejmowane są próby w Londynie. Ma być ustawiony cały las maszt elektrycznych, a sławne mgły londyńskie, o czem Lodge nie wątpi, przejdą do historyi.

EDWARD SCHURÉ. 5)

KAPŁANKA IZYDY.

LEGENDA POMPEJAŃSKA.

Przekład **J. K.**

Wszelako w radości czy cierpieniu, w śpiewie czy wołaniu, wielbiąc czy przeklinając, wszystkie wzdychają do tego, aby promienne wrócić mogły do pierwotnego źródła, w świętą i wspaniałą swą ciemnię, gdzie pragnienie nie zna przeszkód, gdzie wiedza nie ma granic i gdzie Izyda i Ozyrys zlewają się w jeden niezmierzony ocean żywego i donośnego światła.

— Drogi dusz poprzez światy są odmienne od tych, jakiemi lecą jaskółki. Całe ich miryady kołyszą się senne i niepewne w otchłani wzburzonej, w półcieniu ciągłym pogrążone. Tysiące dusz, które uległy złemu, pochłania mrok i te łączą się z żywiołami. Nader mała ich tylko liczba wzmacnia się w walce i słabe ich światło ulega zgęszczeniu w przepaściach mrocznych. Te, po coraz to nowych wysiłkach i coraz to nowych odmianach życia, powrócą w końcu do czystego źródła nieśmiertelnej Jutrzenki i zanurzą w macierzystej jasności, którą ogień twórczy przecina błyskawicą nieustanną. Odtąd poczynają brać udział we władzy boskiej i w rządach nad światem.

Dusze, tak samo jak ciała, mają płeć. Są one męzkie lub żeńskie stosownie do podobieństwa większego z ojcem, duchem twórczym, lub z matką, światłem żywem i plastycznem. Przeznaczone do tego, by się dopełniać nawzajem i być odbiciem istoty doskonałej, szukają każda towarzyszki nierozłącznej, lecz niestety... przez jakie omyłki!... wśród jakich cierpień!... poprzez ile prób nieudanych i przemian bolesnych!

— Mało jest na świecie par doskonałych! Szczęśliwymi nazwać można tę niewiastę i tego męża, którzy spotkawszy się, zadrżeli aż do głębi swej istoty, jakby pod wływem boskiego przypomnienia. Szczęśliwy małżonek, który poznał nieśmiertelną swą wybrankę i mógł się przed nią pokłonić! Ich uściśnienia są poświęcone! Nic ich nie rozłączy, nie dotknie nic! Oni bowiem niosą w sobie pochodnię wiedzy, wiedzę miłości, ogień twórczy, zdolność odczuwania, rozumienia i dawania szczęścia.

— O dumny Helwidyuszu i nieulękła Helkonio, czy zaliczacie się do takich? Zali macie odwagę potrzebną do wykonania wielkiej przysięgi? Zali znajdujecie w sobie nieustraszonego ducha, który pozwoli wam nie ulęknąć się wszystkich potęg świata w imię potęgi duszy, nie stchórzyć przed sykiem wężowym nienawiści, przed rusztowaniem? Zali możecie się poświęcić dziełu boskiemu, być już tu na ziemi parą wybraną, posiadającą moc czarodziejską?

— Skoro tak, przyjdzie złożyć dłonie wasze na obrączce krzyżowej, na znaku tym nieśmiertelnego bytu, i nie lękajcie się uderzenia gromów ognia niebieskiego, którego wzywamy!

* * *

Helwidyusz i Helkonia powstali z miejsc swych, trzymając się za ręce, bladzi od wzruszenia. Zdawali się mieć wolę przystąpienia do tego uroczystego aktu, ale w ich zachowaniu się było jeszcze ostatnie wahanie, jak gdyby ruch, którego od nich wymagano, miał ich z wybrzeża doczesności przerzucić w otchłań, gdzie mieszka wieczność. W owej chwili spojrzenie Ombricyusza zwróciło się za poruszeniem się Alcyonei. Aż dotąd kapłanka uśpiona na swem krześle nie poruszała się wcale. Nagle drgnęła i ruchem porywczym ujęła skronie dłońmi. Oczy miała wciąż przymknięte, lecz twarz wyrażała straszne udręczenie. Usta się poruszały, jak gdyby szeptały słowa jakieś bez związku. Memnones spostrzegł to, podszedł do niej i dotknął palcem jej czoła, jakby dla rozwiania przerażającego zjawiska sennego.

Ona go jednak odtrąciła silnym ruchem i, powstawszy, wykrzyknęła rozkazująco:

— Odejdźcie odemnie wszyscy!

Ruch ten jej gwałtowny spowodował usunięcie się Klafta, zakrywającego głowę. Wtedy cała masa włosów, skręconych w jeden zwój, rozlała się na szyi płową falą, i roztoczyła po ramionach złotemi puklami. Obnażone jej ramiona wyciągnęły się, jakby dla objęcia czegoś w przestrzeni przed sobą. Oczy otwarte już teraz, rozszerzone i pociemniałe przez stan podniecenia nabrały wyrazu lęku. Jakaś inna dusza jakby wstąpiła w młodą dziewczynę. Nie było to już dziewczę płochliwe, lecz Pytya opanowana przez swego bożka.

Memnones cofnął się.

Wtedy głosem zadyszanym, a mimo to miarowym i melodyjnym, jak struny teorbanu w takt dźwięczące pod palcami pallacydów, gdy kapłan wznosi hymn święty, Alcyonea poczęła wyrazy przeplatane westchnieniami:

— O nieszczęsny grodzie! Pompejo!... Pompejo!... Miasto pięknych malowideł i miękkich posłań... miasto rozkoszy i zapomnienia... sprawiające radość Romie...

Miasto gdzie zbrodnia i pożądliwość spoczywają razem na purpurowych wezgłowiach... tworząc plany nowej szkarady... jakimi będą twe losy? Jakaż to rózga płomienna zagraża tobie? Cóż to za płaszcz ciemny, który cię otacza?... Ach! śmiejesz się, tańcujesz, zawodzisz pieśń tryumfu... jak Bachantka ustrojona w winne gałązki, z zasłoną na oczach... Ale nic, nic nie wyrwie cię twemu przeznaczeniu.

Och! te płachty ogniste... a później noc, noc nieprzenikniona... i ziemia drgająca w posadach... grzmoty tam wysoko.. i grzmot straszniejszy w podziemiach!... i ci wszyscy uciekający... te trupy... ten popiół, który zasypuje ramiona... głowę... gardło... Ach duszę się!...

Blizka omdlenia prorokini zachwiała się. Pochwycił ją Memnones w ramiona. Głowa jej pochyliła się, jak kłos pod tchnieniem wiatru. Dotknął jej czoła swym „anchem“. Pod zimnem dotknięciem metalu uspokoiła się niezwłocznie, i powoli przychodząc do siebie, ciągnęła dalej cisnąc się do ramienia mistrza:

— Dlaczego, o Memnonesie, mój ojcze, przywiodłeś mnie tutaj, do tej jaskini zatraty? Tak daleko, ach! tak daleko od błogosławionego Nilu i jego spokojnych zakrętów?... Czemu oddajesz mnie swej nauce, o mistrzu nienasycony.. i dlaczego rzucasz mnie na pastwę temu przeklętemu miastu?... Bo widzisz, tam daleko, za bramami miasta, dymi się moje łoże ślubne!... wysokie jest, jak piramida... i ja na niem spoczywam... oczekując oblubieńca... A kadzidło pali się u stóp łoża... i wznosi się, jak błękitny wąż do niebios... łącząc się z czarnym dymem wulkanu...

Wymawiając zagadkowe te wyrazy, Alcyonea wysunęła się z ramion Memnonesa. Radość promienna zalała jej lica, przemienione przez ekstazę. Uniosła ramiona w górę, niby ptak zrywający się do lotu. I jakby widząc przed sobą oddalone jakieś cudne zjawisko, poczęła śpiewać raczej, niż mówić:

— Łódź!... łódź Izydy! Kołysze się ona w przestworzu niebios... Spływa ku nam... Och! jakaż piękna i blasku pełna!... łódź lekka, powietrzna... Bogini zajęła miejsce u steru i trzyma go... A z przodu stoi... Któż to ten piękny wioślarz?... Tyżeś to, mój duchu opiekuńczy... Mój umiłowany... Anterosie?... On mnie wzywa... Ach, idę już!...

Alcyonea u szczytu wzruszenia powtórnie omal nie zemdlała. Memnones podtrzymał ją. Wtedy, ożywiona nagłą jakąś energią, zwróciła się do małżonków. Głos jej imponujący brzmiał jak rozkaz:

— Jesteście parą wybraną... połączcie ręce na anchu... złóżcie wielką przysięgę... a dostaniecie się do łodzi... na miliony wieków!... Chodźcie!

Helwidyusz z żoną zbliżyli się, jakby pod wpływem przyciągającego magnesu.

Ręce ich ujęły obrączkę krzyżową i złączyły się na niej. Krzyż połyskiwał z wierzchu, a jasne złoto metalu, oświecone lampą z góry, zdawało się rzucać blade promienie wokoło tych rąk poślubionych.

Głosem męzkim Helwidyusz wymówił formułę:

— Twoim jestem na wieczność!

Helkonia słodko lecz stanowczo dodała:

— Gdzie ty Helwidyusz, tam ja Helwidya.

Alcyonea ściskając konwulsyjnie ich obie ręce swoją wysmukłą dłonią, silną w tej chwili jak kleszcze, zaczęła uroczyście:

— Dla was miłość, światło i radość... dla mnie udręczenie... ciemności... śmierć!..

(D. c. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Jedyne na świecie Udoskonalone

ПАТЕНТЪ №5373 ФАБРИЧНОЕ КЛЕЙМО

KALOSZE KOLUMB

Patentowane

Bezwarunkowa gwarancya zupełnej trwałości

FABRYCZNY SKŁAD

Kijów, Kreszczatik 23.

36 4317—25

GRAND-PRIX

1865 r. 1870 r. 1862 r. 1896 r.

NAJWYŻSZA NAGRODA (Paryż rok 1900).

Najlepsze na całym świecie

KALOSZE

z marką „Treugolnik"

1860 Т.Р.А.Р.М. С.ПЕТЕРБУРГЪ.

T-wo Rosyjsko-Amerykańskich Wyrobów Gumowych

pod firmą „Treugolnik"

w St.-Petersburgu. 3412—31

Za dobroć kompletna gwarancya.

Sprzedaż wszędzie.

Automobile „Itala"

nie mające w konstrukcyi żadnych wad, któremi grzeszą najlepsze samochody.

W zupełności udoskonalone.

Sprzedaż wyłączna na całą Rosyę u

Mario Visconti

ODESA

Dla szerszego oznajmienia publiczności na czas kontraktowy w Kijowie na miejscu. Model 6 cylindrów 60 — 90 sił do obejrzenia. 10—10175—1.

Sklepowy odpowiedzialny obznajmiony dokładnie z prowadzeniem interesu spożywczo-kolonialnego w magazynach stowarzyszeń kooperacyjnych **natychmiast potrzebny**. Warunki: dobre świadectwa, znajomość rzeczy i kaucya 300—500 rb. w gotówce lub papierach procentowych. Wynagrodzenie 60 rb. Oferty z kopiami świadectw należy adresować: Odesa, ul. Kondratienko 26, do zarządu Polskiego Stowarzyszenia Spożywczego. 3-10177-1

Rolnik, rządca samodzielny, samotny, wiek średni, z długoletnią praktyką przy gospodarstwie postępowem poszukuje posady od 1/IV n. s. r. b. Łaskawe zgłoszenia prosi znaczyć „Rządca" do zapotrzebowania, poczta Hrubieszów gub. lubelskiej. 6-10179-1

Ogrodnik kwalifikowany, obeznany wszechstronnie z ogrodnictwem i leśnictwem, żonaty, poszukuje posady. Poczta Sołobkowce gub. podolsk. w. Łoszkowce.

Student fiz.-matem. wydz. poszukuje korepetycyi. Ma rekomendacye profes. uniwers. Adres: Tarasowska d. № 23 m. 13. Stud. J. Z. 2-10158-1

Poszukuję miejsca. panny służącej lub do szycia, mogę wyręczyć panią domu. Michałowski Zaułek № 5 mieszk. 10. 2—10164—1

Nauczycielka posiad. języki przygot. do gim. poszuk. posady na wyjazd. Lewaszowska 18 m. 5. 10 12. 3-10165-1

Handlowiec z dyplomem zagraniczn. akademii handlow., znający języki: polski, rosyjski, francuski i niemiecki, poszukuje wieczorowego zajęcia. Wiadomość: Biuro ogłoszeń „Reklama" Kreszczatik 41, telef. 2365. 3-10108-3

Nowootwarty Hotel „Kraków" w centrum miasta ul. **Sofijowska 6**, w pobliżu Ratusza, giełdy i rządow. instytucyi. Pokoje od 75 kop. do 3 rb. z elektr. **Dorożkarzom proszę nie wierzyć.** 10—10154—2

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

(Zimowy).

Na kol. Południ.-Zachodniej:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 12 m. 57 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 50 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń—odch. o godz. 8 wieczorem przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 4 m. po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana 01

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana. Uczniowski Fastów III klasa odchodzi o godzinie 3 minut 29 po południu oprócz dni świątecznych.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. [illegible]wa — odch o godz. 11 m. 45 zra[illegible] [illegible]zych. o godz. 6 m 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł. przych. o godz. 5 m. 25 po poł.

Osobowy I. II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż — odchodzi o godz. 6 m. 35 wiecz. przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 10 w. przychodzi o godz. 9 m. 51 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug — odchodzi o godz. 11 m. 30 zrana przych. o godz. 6 m. 50 wiecz.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 11 m. 45 wiecz przych. o godz. 8 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana; przych. o godz. 9 m. 55 w.

ROK XXXII ISTNIENIA.

Najtańsza i najobfitsza ilustracya dla rodzin polskich

„BIESIADA LITERACKA"

z bezpłatnym dodatkiem powieści najcelniejszych autorów polskich co tydzień.

Redaktor i wydawca **MICHAŁ SYNORADZKI.**

„Biesiada Literacka" obejmuje wszystkie rodzaje literatury pięknej, z powieścią na czele, historyę, wiedzę gruntowną w formie popularnej, politykę, wychowanie, chwilę bieżącą wszechświatową, słowem wszystko, co stanowi potrzebę umysłu inteligentnego. **Szczególniej uwzględnia dzieje ojczyste i pamiątki narodowe.**

W roku 1909 drukować będzie powieści: **Wiktora Gomulickiego „Siódme „amen" JMPana Mokrzyckiego"**, z czasów saskich; **Michała Synoradzkiego „Pułk Czwartaków"**, z czasów Królestwa Kongresowego; społeczne: **Maryi Rodziewiczównej „Obywatel"; Sylweryusza Kondratowicza „Cherlaki"**, na tle wypadków lat ostatnich. Nowele: **Elizy Orzeszkowej, Maryana Gawalewicza, Zuzanny Rabskiej, Tadeusza Jaroszyńskiego, Jerzego Orwicza, Stanisława Ostrowskiego, Henryka Zbierzchowskiego.** Poezye: **Maryli Czerkawskiej, Kazimierza Glińskiego, Jana Kasprowicza, Maryi Konopnickiej, Or-Ota, Wacława Wolskiego** i innych. Opowiadania historyczne: **Kazimierza Bartoszewicza, Maryana Dubieckiego, Aleksandra Kraushara, prof. Kazimierza Króla.** Szkice przyrodnicze i psychologiczne **prof. dra Ochorowicza.** Fejletony społeczne: **K. Bartoszewicza, Z. Dębickiego, W. Gomulickiego, M. Synoradzkiego, J. Ursyna.**

W dziale ilustracyjnym: reprodukcye obrazów **Matejki, Siemiradzkiego, Brandta, Kossaków, Fałata** i innych mistrzów swojskich, a także **najcelniejszych dzieł** mistrzów cudzoziemskich.

Muzeum Pamiątek Narodowych: pomniki, gmachy, miejscowości historyczne, portrety znakomitych mężów i t. p.

W bezpłatnym dodatku powieściowym utwory najwybitniejszych autorów polskich: **J. I. Kraszewskiego, Z. Kaczkowskiego, W. Łozińskiego, L. Sowińskiego, P. J. Bykowskiego** i innych.

Warunki prenumeraty:

w Warszawie:		na prowincyi:	
Rocznie	rb. 6	Rocznie	rb. 8
Półrocznie	„ 3	Półrocznie	„ 4
Kwartalnie	„ 1 kop. 50	Kwartalnie	„ 2

Zagranicą rocznie rb. 10.

Na żądanie administracya wysyła numer okazowy bezpłatnie.

Adres redakcyi i administracyi: Warszawa, Plac Warecki 4.

Z początkiem roku 1909 **Modny dom T-wa K. S. PROCENKO i S-ka** zmienił firmę na 10084—3

„Dom Bławatny"

Procenko, Suprun, Popetin

Kreszczatik 29 wprost pasażu telef. 1814, **od dn. 12 stycznia w ciągu 7-miu dni**

Wielka wyprzedaż

wszystkich modnych zagranicznych towarów z rabatem do 50%, oraz na towary fabryk krajowych rabat 20%

Suknie odpasowane

koronkowe, tiulowe, dżetowe, jedwabne, wełniane, bawełniane, sukienne i płócienne.

Rabat od 20 do 50%

Przyjmowanie obstalunków na suknie damskie. Na żądanie wykonanie zamówienia w ciągu 24 godzin, PP. zamiejscowym wysyłamy wzory. **Ceny stałe.**

Groch Zielony Folger (Rychlik)

z najlepszego źródła bez żuka.

Nasiona okopowych, pastewne, traw **KONICZYNY LUCERNY i ZBÓŻ**

Kukurydza w wielkim wyborze gatunków.

TOMASÓWKA 15—10104—2

SALETRA SUPERFOSFAT SÓL POTASOWA KAINIT.

L. Zdrojewski i K. Grabowski

Kijów, Kreszczatik 25.

NAGR. W. ZŁOT. MEDALEM w PARYŻU. ZNANY ZE SWEJ SKUTECZNOŚCI NA WYNISZCZENIE ODCISKÓW „ARAGO" St. GÓRSKIEGO 35 i 60 k LESZNO 12. WYSTRZEGAĆ SIĘ NAŚLADOWNICTW. Zwracać uwagę na markę ochronną „GLADJATOR". 30-4408-22

Oddział kosmetyczny Chemicznej fabryki

Jurotat

poleca uwdze Publiczności w najlepszych gatunkach 49 1—3

Mydła tualetowe

Specyalność:

50% mydła glicerynowe

jako najlepsze do mycia twarzy udelikatniające i usuwające łuszczenie się skóry i pryszcze.

Kotwicowy Stomakal F. Ad. Richter i S-ka

Najlepszy środek przeciw rozwolnieniu, bólowi żołądka, choleryny, dezynteryi, złemu trawieniu, ostrym bólom w kiszkach Poleca się przeważnie dla miejscowości nie posiadającej pomocy lekarskiej. Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych, oraz w głównym składzie F. Ad. Richter i S-ka Petersburg, ul. Mikołajowska Nr 16. Wysyłamy za zaliczką pocztową na pierwsze żądanie. Reprezentant na gub. Kijowską **A. Trepte** Kuźnieczna 57. 24-4026-10

Poszukuję dziewczynki—niani do dziecka 10 miesięcznego. Wiadomość ul. Wielka-Żytomierska № 19 m. 10. 2—10166—1

„Dzwonek Częstochowski"

największe i najtańsze pismo ilustrowane pod redakcyą ks. Józefa Adamczyka.

W roku 1909 oprócz wiadomości bieżących, społecznych, naukowych i politycznych **„Dzwonek Częstochowski"** dla umocnienia w Wierze, wskazywać będzie postacie rycerzy Chrystusowych i bojowników za Wiarę. By podnieść ducha, który często w tych ciężkich czasach upada, wywoływać będzie z cieniów przeszłości spiżowe postacie bohaterów naszych.

Drukować będziemy: **„Maluczcy i wielcy czciciele Maryi Matki Bożej w pochodzie wieków", „Król Jan Sobieski na Śląsku"** rzecz wielce zajmująca, opracowana według nieznanych dotychczas źródeł, przez Marcina Kopca.

„Pierwszy Polak męczennik za wiarę św. w Japonii".

W dziale powieści i podróży pomieścimy w **„Dzwonku Częstochowskim"** nadzwyczaj zajmujące i pouczające utwory, jak: **„Podróż do wnętrza ziemi", „Zimowanie wśród lodów", „Przygody wychodźcy polskiego w krainie Indyan czerwonoskórych", „Kościuszko"** Bolesława Biernackiego, **„Nad Gopłem"** Stefana Gębarskiego, dzieje odwiecznej walki z zaborem pruskim.

Wszyscy prenumeratorzy **„Dzwonka Częstochowskiego"** na **premium** otrzymają kopię, artystycznie kolorami wykonaną, **Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.**

Opłata roczna za „Dzwonek Częstochowski" wynosi 4 ruble z przesyłką. Listy i przesyłki pieniężne adresować: **Redakcya „Dzwonka Częstochowskiego" w Częstochowie.** 3-5238—3

Wydanie drugie

Katechizm

pochwalony i zalecony przez Ojca Świętego **PIUSA X**

przełożył z włoskiego Ks. Franciszek Albin Symon, Arcybiskup.

Składa się z pięciu części: 3801—1

Część I dla małych dziatek, cena kop. 3.
„ II dla dzieci gotujących się do 1-ej spowiedzi (katechizm krótki), cena kop. 10.
„ III (katechizm większy) dla dzieci gotujących się do 1-ej komunii i dorosłych, cena kop. 20.
„ IV Nauka o świętach Pana Jezusa, Matki Bożej i św. Pańskich, cena kop. 10.
„ V Historya Religii, cena kop. 10.

Ojciec św. ze wszystkich katechizmów, jakie znał podczas swego duszpasterstwa przed papiestwem **wybrał ten katechizm jako najodpowiedniejszy**, uzupełnił własnemi uwagami i polecił wydać w Watykańskiej drukarni, nakazując jednocześnie duchowieństwu włoskiemu używać go w nauczaniu religii.

Nakładem księgarni „Polaka-Katolika" w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr 64. Nabyć można w księgarni „Polaka Katolika" Krakowskie-Przedmieście Nr 64. Całość w oprawie k. 50, bez oprawy k. 40, w setkach 20% rabatu

Dr. Z. Januszewski

BIURO AGRONOMICZNE i LABORATORYUM.

Kijów — Luterańska Nr. 11. Telefon Nr. 940.

Wykonanie analiz chemicznych dla rolnictwa i przemysłu: ziemi, nawozów sztucznych, węgla, torfu, wapna, smarów i t. p.

Ocena nasion: buraków cukrowych, pastewnych traw, koniczyn i in.

Produkcya nasion „Iwaszkowce" gub. Podolskiej.

Plany i wskazówki nawożenia ziemi.

Dostawa nawozów sztucznych po cenach fabrycznych, **tomasówki**, superfosfatu, **kainitu**, soli potasowych, **saletry**, gipsu i t. p.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ: 5203—1

PŁUGÓW krajowej fabryki **Józefa Sucheniego** w Gidlach.

Aparatów do gazowania wód mineralnych, dystylacyjnych i innych fabryki

T. Jakobsen & H. Kornowski w Warszawie

Cenniki na żądanie franko.